Nr. 352 Sobota 10 Grudnia 1938 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
pl. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.120
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 10 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 10, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Demonstracje faszystów przeciw Francji

Demonstracyjne wystąpienie posłów faszystowskich w „parlamencie" rzymskim z żądaniem „zwrotu" Korsyki, Sabaudii, Nicei, Tunisu, podziałało jak bomba na opinię francuską i angielską. Warto w samej rzeczy przyjrzeć się bliżej temu niesamowitemu widowisku.

Ambasador włoski w Paryżu oświadczył min. Bonnet, że demonstracja jest bez znaczenia. I Bonnet nakazał swej prasie zbagatelizować tę demonstrację „bez znaczenia". W Rzymie włoski min. spraw zagr. Ciano zrzucił wobec ambasadora francuskiego François-Poncet ze swego rządu odpowiedzialność za demonstrację; to posłowie faszystowscy sami są winni. I Rząd francuski na tym poprzestał, jeśli chodzi o stosunek do rządu Mussoliniego.

Ale nie trzeba być wielkim politykiem, by zrozumieć, że wystąpienie przeciw Francji było *zorganizowane z góry przez rząd faszystowski.* Od kiedy to w kraju dyktatury urządza się samowolne demonstracje, zwłaszcza o charakterze tak poważnym, a władze faszystowskie kryją sobą sprawców? Zresztą prasa włoska nie ukrywa wcale, że demonstracja odbyła się z wiedzą władz.

Nie tylko władze włoskie wiedziały o urządzanych demonstracjach. Wiedział o nich niewątpliwie także Hitler. Toż działo się to w przeddzień przybycia Ribbentropa do Paryża. Czyż wizyta ta nie osłodzi goryczy demonstracji włoskiej? Czy nie uczyni Daladiera i Bonneta jeszcze podatniej szymi do porozumienia z Berlinem?

A dla samych Włoch demonstracja, która tak leży w charakterze szantaży faszystowskich, jest dobrym środkiem wymuszenia na Francji *ustępstw w sprawie Hiszpanii.* Mussolini jest zły z powodu, że wizyta Chamberlaina w Paryżu nie posunęła tej sprawy naprzód po myśli faszyzmu. Demonstracja jest środkiem nacisku zarówno na Francję, jak na Anglię, jest przygrywką do podróży Chamberlaina do Rzymu.

We Francji niektórzy spodziewali się, że Chamberlain w obliczu demonstracji rzymskiej powstrzyma się na razie z wizytą. Nadzieja ta zawiodła całkowicie. Chamberlain w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin, oświadczył, że — jak wynika ze słów Ciano — rząd włoski nie przyłączył się (!) do demonstracji i że przeto nie wykroczył przeciw układowi angielsko - włoskiemu, przewidującemu utrzymanie obecnego status-quo (stanu rzeczy) na Morzu Śródziemnym.

Wszystko jest więc przygotowane do tego, że: czego Mussolini nie doczekał się od wizyty Chamberlaina w Paryżu, to może otrzymać z rąk Chamberlaina w Rzymie.

IMB.

Po deklaracji francusko-niemieckiej

Min. Bonnet przyjął ambasadora W. Brytanii w Paryżu, którego poinformował o rozmowach francusko - niemieckich.

Gdy Ribbentrop bawi w Paryżu

Wspólne manifestacje faszystów i hiterowców

„Exchange Telegraph" dowiaduje się oficjalnie z ambasady niemieckiej, że ambasador niemiecki w Rzymie odbył w poniedziałek wieczorem rozmowę z ministrem hr. Ciano w sprawie obecnych stosunków włosko - francuskich.

Rzecznik ambasady oświadczył dalej, że nie ma powodu wątpić, iż Niemcy popierają obecne żądania terytorialne Włoch wobec Francji.

W najbliższej przyszłości ma się odbyć dalsze spotkanie między przedstawicielami dyplomatycznymi obu państw, celem ustalenia wspólnej linii postępowania w stosunku do Francji na następnych kilka miesięcy. (ATE).

***

W kilku miastach włoskich odbyły się nowe manifestacje, które częściowo miały charakter antyfrancuski a częściowo akcent wały solidarność włosko-niemiecką.

W Neapolu setki studentów utworzyły pochód, który przeszedł przez główne ulice z okrzykiem „Niech żyje Tunis włoski".

Na placu plebiscytowym studenci włoscy spotkali się z grupą tysiąca Niemców, należących do niemieckiego „Frontu Pracy", po czym wspólnie udali się pod konsulat niemiecki, gdzie manifestowali na cześć Mussoliniego o Hitlera.

W Turynie 3000 studentów udało się pod konsulat niemiecki, wznosząc okrzyki na cześć Hitlera. Konsul niemiecki ukazał się na balkonie i podziękował tłumowi. Następnie demonstranci udali się pod konsulat francuski, przed którym przemaszerowali w milczeniu.

We Florencji faszyści i studenci przemaszerowali przez miasto, śpiewając hymn faszystowski.

W Rzymie nie odbyły się żadne manifestacje. Wszystkie ulice i przejścia wiodące do ambasady francuskiej nadal strzeżone są pre policję i karabinierów (PAT).

Zajścia w Tunisie

Jak donosi Havas, wieczorem w środę doszło w Tunisie do nowych incydentów.

Około 1000 robotników, zatrudnionych przeważnie w warsztatach kolejowych w Sidi Tathallah, zebrało się na dworcu w Tunisie i skierowało się pod pobliski gmach konsulatu generalnego włoskiego. Ściany gmachu konsulatu obrzucone zostały kałamarzami z czerwonym i niebieskim atramentem.

Następnie grupa manifestantów skierowała się ze śpiewem „Marsylianki" w stronę instytutu Dante Alighieri, włoskiego ośrodka kulturalnego w Tunisie. Zmobilizowana policja i gwardia lotna, usiłowały wpłynąć na uspokojenie manifestantów tak, iż do żadnych incydentów, jak się zdaje, nie doszło.

W całym mieście panuje lekkie podniecenie. Wszędzie prawie słychać śpiew „Marsylianki". Manifestacje te nie przybierają jednak poważnego charakteru. Policja zgrupowana jest w środku miasta i w dzielnicy, gdzie znajdują się magazyny i przedsiębiorstwa włoskie, by zapobiec wszelkim nowym demonstracjom.

Manifestacja w Tuluzie

W Tuluzie studenci zorganizowali manifestację, będącą odpowiedzią na antyfrancuskie demonstracje we Włoszech. Pochód studentów, który przeszedł przez miasto, usiłował przedostać się przed konsulat włoski, lecz został wstrzymany przez policję.

Jak usprawiedliwiają we Włoszech demonstracje przeciwko Francji

W związku z manifestacjami anty - francuskimi, jakie odbyły się w ostatnich dniach w licznych miastach włoskich, redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze, że manifestacje te stanowią spontaniczną odpowiedź narodu włoskiego na manifestacje francuskie. Podczas gdy manifestacja w parlamencie włoskim odbyła się bez incydentu i nie było żadnej „obrazy" przedstawiciela Francji ani obywateli francuskich we Włoszech, demonstracje, zorganizowane w Tunisie i na Korsyce doprowadziły do poważnych incydentów, a m. in. do zniszczenia siedziby konsulatu włoskiego.

I Chamberlain rozczarował się?

W odpowiedzi na interpelację w sprawie sobotniego przemówienia ministra oświaty, lorda de la Warr w Bratford, który twierdził, że wysiłki angielskie w kierunku dojścia do porozumienia z Niemcami, wydają się beznadziejne, gdyż żadne ustępstwo Anglii nic zaspokoi pretensji niemieckich, premier Chamberlain oświadczył, że przemówienie min. oświaty nie miało charakteru politycznego exposé rządowego, lecz było tylko stwierdzeniem niezaprzeczonego faktu, t. j. rozczarowania, że polityka angielskiego Rządu, dążąca do międzynarodowego uspokojenia nie znalazła odpowiedniego oddźwięku w Niemczech. (ATE).

Organizacja chińskiego oporu

Ludność stoi za Rządem

Zdaniem obserwatorów zagranicznych, polityczna i gospodarcza organizacja prowincji Seczuan, którą marszałek Czang-Kai-Szek stara się uczynić głównym centrum przyszłego oporu chińskiego, postępuje niezwykle szybko naprzód. Projekt marsz. Czang-Kai-Szeka spotkał się w szerokich kołach ludności chińskiej z ogólną aprobatą. W akcji przygotowującej prowincję Seczuan do roli głównej bazy obrony Chin współpracują politycy, przemysłowcy, świat naukowy a zwłaszcza wielka ilość nauczycieli szkół powszechnych, którzy schronili się tu, zbiegłszy z prowincji chińskich, zajętych przez Japończyków. Główny nacisk kładzie się na zorganizowanie należytej propagandy wśród osiadłej ludności prowincji. Każdy okręg prowincji posiada specjalną sekcję dla propagandy.

W kołach chińskich liczą się obecnie już niedwuznacznie z długotrwałością przeciągającego się konfliktu chińsko - japońskiego. Szkoła wojenna w Czöngtu kształci 10 tys. przyszłych oficerów. Główną troskę stanowi dostawa wystarczającej ilości materiałów wojennych. Przypuszczają jednak, że po przywróceniu normalnej komunikacji na szlakach żeglugowych, wiodących do Burmy - w tej dziedzinie nastąpi zdecydowana poprawa. (ATE).

PRZERWANA OFENSYWA JAPOŃSKA

Ofensywa japońska podjęta w prowincji Szansi w kierunku prowincji Kansu, została przerwana. Być może, Japończycy zamierzają zaczekać na nastanie mrozów, by po tym przeprawić się przez Żółtą Rzekę. Z frontu donoszą, że Japończycy po zajęciu Kiu-Kiang, obecnie nie opanowali także Ku-Chan.

Z odcinku bojowego na południe od Kantonu, donoszą o dalszym posuwaniu się Japończyków w kierunku południowym. Pod osłoną okrętów wojennych oraz korzystając z poparcia przez kilkadziesiąt samolotów bojowych, Japończycy zajęli miasto Kongmoon na zachodnim brzegu rzeki Zachodniej. Wojska chińskie zajęły umocnione pozycje na bezpośrednim przedpolu Kantonu pomiędzy rzeką Zachodnią i Wschodnią.

(ATE)

Rozmowa ministrów: Bonneta i Ribbentropa

Rozmowa, którą odbyli w hotelu „Crillon" ministrowie Bonnet i Ribbentrop, trwała trzy kwadranse i dotyczyła przeważnie stosunków handlowych między obu krajami. Obaj ministrowie omówili wyniki rozmów ekspertów na temat układu handlowego francusko-niemieckiego i trudności clearingowych, wyrażając przy tym życzenie zwiększenia wymiany handlowej między obu krajami, których gospodarstwa nawzajem uzupełniają się. W końcu rozmowy min. Ribbentrop zapewnił Bonneta, iż z wizyty w Paryżu wyniósł dodatnie wrażenie.

Wieczorem ambasador Rzeszy Von Welczek wydał z okazji pobytu Ribbentropa w Paryżu obiad, w którym udział wzięli m. in. premier Daladier, min. Bonnet i inni członkowie Rządu ,przewodniczący komisyj spr. zagr. senatu Berenger i Izby Deputowanych Mistler, wyżsi urzędnicy M. S. Z.

Ze strony niemieckiej prócz Ribbentropa na obiedzie byli m. in. dyrektorzy ministerialni Gauss i Wiehl oraz szef biura prasowego niemieckiego M. S. Z. min. Aschman.

P. Ribbentrop zwiedził „brunatny dom" w Paryżu

Min. Ribbentrop przybył około południa do domu brunatnego, siedziby partji nar.-socjalistycznej w Paryżu, gdzie powitany został u wejścia przez przewodniczącego partii Macka. Następnie minister udał się do muzeum w Louvrze.

Głosy trzeźwe i ostrożne

Deklaracja francusko-niemiecka i rozmowy paryskie między ministrem Ribbentropem a francuskimi mężami stanu wywołują w Paryżu, głosy pozbawione ostrożności w ocenie ewentualnych konsekwencyj spotkania paryskiego.

Podpisanie deklaracji francusko-niemieckiej traktowane jest niemal powszechnie raczej jako akt, kładący kres dotychczasowej walce, niż *jako akt rozpoczynający bliższą współpracę francusko-niemiecką.*

Jeśli chodzi o całą prasę, to rezerwa nadal jest nutą dominującą.

„Le Temps" w artykule wstępnym oświadcza, iż obie strony zachowują całkowitą dyskrecję co do tych rozmów, lecz wiadomo jest zgóry, iż *miały one charakter bardzo ogólny i nie miały doprowadzić do żadnej konkretnej konkluzji.*

Oś Berlin — Rzym zostaje utrzymana całkowicie, tak jak porozumienie francusko-brytyjskie zachowuje całe swe znaczenie dla Francji.

Ilu Włochów poległo w Abisynii?

Oficjalnie donoszą z Rzymu, że liczba zabitych wojskowych i czarnych koszul w Afryce Wschodniej wynosi od dnia 1-go do 30 listopada b. r. 45 osób. Straty te nastąpiły w czasie dokonywania operacyj zwiadowczych, pełnienia służby policyjnej oraz na skutek ran i chorób.

Całość strat poniesionych przez wojska włoskie od 1 stycznia 1935 r. do 30 listopada r. b. wynosi 24.682 zabitych. (PAT).

Konferencja „Okrągłego stołu" zadecyduje o sprawie Palestyny

Minister kolonii Malcolm Mac Donald oświadczył w Izbie Gmin, że rządy Egiptu, Iraku, Arabii saudyckiej, Transjordanii, otrzymały zaproszenie do wzięcia udziału w londyńskiej konferencji „okrągłego stołu", która ma się zająć rozstrzygnięciem zagadnienia Palestyny. Rządy te zaproszenie przyjęły, jak również Agencja Żydowska.

Nie otrzymano dotychczas jedynie odpowiedzi od Imama Jemenu. Minister Mac Donald dodał, że Rząd angielski nie będzie interweniował w najmniejszym stopniu w sprawie wyboru delegatów na konferencję przez Arabów palestyńskich. (ATE).

Nowe starcia

W okolicach Jerozolimy doszło do starcia między wojskiem brytyjskim a aktywistami arabskimi. Poległo dwóch Arabów, a dwóch zostało rannych. Po stronie brytyjskiej odniósł rany jeden żołnierz. W pobliżu miejscowości Suba dwóch lotników brytyjskich zostało rannych w czasie przymusowego lądowania samolotu. W miejscowości Yazur aresztowano 12 Arabów, podejrzanych o uszkodzenie przewodów telefonicznych.

(PAT).

„Doprowadzimy nasz pociąg do stacji: Wolność"

Uroczysta Akademia Kolejarzy w Warszawie

z okazji 20-lecia Z.Z.K.

My sami nasze dzieło w piorunach i błyskach zbudujemy do do końca razem!
(Edward Szymański)

Pierwszy niezapomniany redaktor „Kolejarza Związkowca" — tow. Kazimierz Kaczanowski — jeszcze w 1921 r., odpowiadając na pytanie:

Gdzie leży siła kolejarzy?

pisał:

„Kolejarze dźwigają na swych barkach nietylko losy swoje, ale i losy kraju.

Walcząc o siebie, walczą zarazem o losy Państwa.

Pierwszą i najważniejszą gwarancją, to jedność, sprawność i siła organizacji zawodowej", a w 1924 r. z okazji otwarcia wspaniałego Domu Centrali ZZK. w Warszawie:

„...do naszych synów i wnuków mury te żywym słowem przemówią. Szeptać im będą przedziwne historie

o pracach, bojach i cierpieniach ojców,

którzy budowali nowoczesną Polskę i byli uczyć, do czego silna wola, wytrwałość i uświadomienie społeczne doprowadzić potrafią..."

I dzisiaj po latach dwudziestu istnienia Z. Z. K. klasa pracująca z dumą stwierdza ani na chwilę nie zachwianą silną wolę kolejarzy, ich olbrzymią rolę w życiu państwa, jedność, sprawność i siłę organizacji i chyli czoła przed ich olbrzymią pracą na każdym polu.

W tym właśnie Domu wspaniale z zewnątrz udekorowanym odbyła się wczoraj

Uroczysta Akademia z okazji 20-lecia ZZK.

urządzona staraniem Zarządu Głównego.

W Akademii wzięły udział delegacje wszystkich Kół ZZK. z całego kraju, warszawskich bratnich organizacji i przedstawiciele Ministerium Komunikacji.

Serce komunikacji - kolejarze chluba i duma walczącego proletariatu Polski święciły wielki dzień.

Przed tłumami zgromadzonymi w udekorowanej czerwonymi sztandarami Kół ZZK sali przesunęła się **historia zmagań i pracy Związku w dziele Niepodległości,** którą tow. Ignacy Daszyński ujął kiedyś w następujących słowach:

„Historia polskich kolejarzy i to w ich masie, a nie tylko w wyjątkach świadczy o tym, że kolejarze byli czynnikiem narodowo niezmiernie ważnym. Nie wahali się ani w czasie wojny światowej, a zw aszcza ku jej końcowi ponosić ofiarę na ołtarzu Polski, popierali ruchy wolnościowe i

byli najlepszymi synami narodu.

W wojnie z bolszewikami praca kolejarzy może być postawiona w wielu wypadkach na równi z wysiłkiem żołnierzy. Nie zapomnę nigdy bohaterstwa kolejarzy polskich, okazanego w strajku demonstracyjnym po haniebnym traktacie brzeskim".

Przypomniały się również wszystkie

tragedie i niedole;

jakie w oswobodzonym już kraju przeżyli kolejarze, nie szukający za spełniony obowiązek wynagrodzenia, ale tylko

ludzkiego bytu dla siebie i swoich rodzin.

Z przemówień zaś i bijącego wspólnym rytmem serca sali przejawiła się żelazna wola masy kolejarzy doprowadzenia do zwycięstwa

wolności i socjalizmu.

„Droga nasza była ciernista, ale zawsze prosta"

Akademię rozpoczyna słynna orkiestra ZZK. z Nowego Sącza hymnem: „Jeszcze Polska..." poczym przewodniczący Zarządu Głównego ZZK. tow. Jan Packan w swoim zagajeniu wita przybyłych gości i przesyła pozdrowienia rzeszom kolejarzy, którzy nie mogą uczestniczyć w Akademii.

Ze wzruszeniem wspomina następnie tow. Packan

pamięć zmarłych przywódców

ruchu robotniczego z tow. Ignacym Daszyńskim na czele i działaczy ZZK na czele z tow. Kazimierzem Kaczanowskim oraz licznych bezimiennych często bojowników, którzy w najgorszych warunkach wytrwali do końca na posterunku. Zgromadzeni przez powstanie czczą pamięć zmarłych.

Dalej dziękuje tow. Packan wszystkim bratnim organizacjom za nadesłane życzenia i wyrazy solidarności.

„Oglądając się na tę drogę, którą już przebyliśmy, mogę z całym poczuciem dumy i zadowolenia stwierdzić, że choć to nie była droga łatwa, ale za to była to droga prosta. Nie szukaliśmy żadnych bocznych wygodnych ścieżek,

nie szliśmy na kompromis z naszym robotniczym sumieniem,

woleliśmy raczej zginąć niż ustąpić, bo wiedzieliśmy, że znajdą się następcy, którym tę drogę uorowaliśmy.

Pozostaliśmy w 100%-ach wierni ideałom i zasadom, które nakreślił I Zjazd ZZK w r. 1918 i które znalazły swój wyraz w statucie Związku.

Nasze cele wywodzą się w prostej linii z najśmielszych, z najpiękniejszych tęsknot rewolucyjnego proletariatu polskiego,

który, wbrew ugodowej polityce innych sfer społeczeństwa, we wszystkich trzech zaborach podniósł żagiew buntu.

Taki jest [illegible] rodowód i dumni jesteśmy z niego.

Nie wstydzimy się tego, że nieraz budziliśmy w duszach kolejarzy bunt przeciwko temu co uważaliśmy [illegible] niesłuszne i [illegible] we w naszym kolejnictwie i w naszym młodym państwie.

Bo wierzymy mocno, że walcząc o dobrobyt pracownika, budząc w nim poczucie godności człowieka pracy równocześnie rozniecaliśmy w nim uczucie współwłaściciela tej ziemi, budziliśmy w nim instynkt obywatelski.

Od zarania naszej pracy staraliśmy się utrzymać jak najbliższą łączność ze wszystkimi formami ruchu robotniczego, a więc politycznym, oświatowym, zawodowym i spółdzielczym i również się nigdy tego nie wyrzekniemy.

Dążymy z całą szczerością do zjednoczenia w Polsce wszystkich ludzi pracy.

Takie zjednoczenie uważamy za potrzebne i konieczne i wierzymy, że ono nastąpi. Szczerze natomiast przyznajemy, iż nie mamy wiary w to, aby ktokolwiek uszczęśliwił klasę pracującą, a wśród niej kolejarzy, jeżeli da się ona zepchnąć do roli widza w państwie i jeżeli pozwoli na wydarcie sobie swobód obywatelskich i jeżeli przy pomocy swych organizacyj i swą postawą nie wywalczy sobie sama tego, co się jej należy, na co zasłużyła tak ofiarną pracą.

Kierowani wiarą, że ju'ro w Polsce należy do człowieka pracy, bogaci w doświadczenia przeszłości i pełni zapału na przyszłość —

z dnia dzisiejszego czerpiemy energię, która prowadzi nas do dalszej zwycięskiej walki

o prawa kolejarzy i całej klasy robotniczej.

* * *

Na tym kończymy tymczasem sprawozdanie z Akademii, która w chwili oddania numeru do druku je szcze trwa. Dokończenie sprawozdania zamieścimy jutro.

(S. N.)



Pokwitowania

Na Robotn. Tow. Przyj. Dzieci

Delegacja zakładów amunicyjn. „Pocisk", zamiast wiązanki kwiatów na grób ob. Mariana Krzyczkowskiego — zł. 20.

Wydział Mechaniczny Z. A. „Pocisk" — zamiast kwiatów na grób ob. Mariana Krzyczkowskiego—zł. 15.

W dniu imienin ś. p. Walerii z Faszczewskich Szklarek, składa mąż zł. 10.

Edmund Buch zł. 5.

Na Robotn. Klub Sportowy „Skra" im. dr. J. Michałowicza P. M. zł. 125.

Na głodne dzieci Hiszpanii
R. Mendrowska—Chmielnik zł. 2
Lejarka Ludwik—Tarnów zł. 2.
Na uchodźców żydów z Niemiec
R. Mendrowska—Chmielnik zł. 2
Na Fundusz Samorząd. Wyborczy
Bezimiennie zł. 2
Inżynier X zł. 5.
Mendrowska R.—Chmielnik zł. 1.

Dlaczego ustąpił minister Holsti

Minister Spraw Zagranicznych Finlandii Holsti ustąpił.

Prasa fińska jako powód ustąpienia ministra podała zbyt niskie uposażenie, które ministrowi Holstiemu jakoby nie wystarczało na opędzenie wydatków. Uzasadnienie bardzo osobliwe!

Tymczasem korespondent „Times" podaje zgoła inny powód, który wydaje się bardziej prawdopodobny, a mianowicie, że Rząd niemiecki wywarł nacisk na Finlandię.

Holsti jest demokratą i jawnie sprzyja państwom demokratycznym; ponadto miał się on niezbyt pochlebnie wyrazić o pewnej mowie Hitlera ,nadanej przez radio.

Na obiedzie pożegnalnym, który Holsti po swym ustąpieniu wydał dla korpusu dyplomatycznego, legacja niemiecka demonstracyjnie świeciła nieobecnością.

Opinia o własnym tworze...

Co p. Sławek mówi obecnie o ordynacji wyborczej

Na łamach wileńskiego „Słowa" ukazał się wywiad z płk. Walerym Sławkiem, twórcą obecnej ordynacji wyborczej do Senatu i Sejmu.

P. Sławek powiedział, co następuje o obecnej ordynacji wyborczej:

„Przerost znaczenia izb ustawodawczych, jaki cechował pierwsze lata niepodległości, prowadził do chaosu w państwie, a także do poważnego obniżenia ich autorytetu. Podobne zjawiska miały miejsce nie tylko u nas. Reakcja przeciw takiemu stanowi rzeczy wywołała zwrot ku innej krańcowości — ku rządom, przy których parlamenty zachowały charakter jedynie dekoracyjny.

Takich rozwiązań krańcowych konstytucja nasza nie wprowadziła. Zapewniła natomiast możliwie pełną równowagę w drodze ścisłego rozgraniczenia obowiązków i uprawnień głównych czynników państwowych, t. j. głowy państwa, rządu i parlamentu, budując mechanizm powiązany i wzajemnie się uzupełniający. Równowaga ta daje się jednak utrzymać pod warunkiem, że będzie przestrzegana rola poszczególnych organów państwa, unormowana w prawie konstytucyjnym.

Konstytucja usunęła nadrzędność Sejmu — rola jego nie jest ani funkcją rządzenia, ani wyłaniania Rządu. Wyznaczyła mu jednak zadania bardzo istotne. Stanowi on w mechanizmie Rzeczypospolitej organ, za pośrednictwem którego społeczeństwo ma zapewniony wpływ na sprawy państwowe.

Bliższe, bardziej bezpośrednie związanie sejmu ze społeczeństwem było celem, ku któremu miała prowadzić ordynacja wyborcza z 1935 roku. Zmierzała ona do odebrania klubom partyjnym taktycznego monopolu na stawianie kandydatur. Przerzucenie tego zadania na zgromadzenia okręgowe — zdawało się — otwierać będzie drogę do niezależnego od sztabów partyjnych wypowiadania się woli wyborców.

Cel ten jednak nie został osiągnięty. Okazało się, że ordynacja wyborcza daje w ręce biurokracji zbyt wielki wpływ na wybory i prowadzić może do uzależnienia Sejmu od Rządu, naruszając równowagę, stanowiącą zasadę podstawową naszego ustroju.

To też skorygowanie ordynacji wyborczej przez skasowanie zgromadzeń okręgowych, staje się rzeczą konieczną, aby społeczeństwo w doborze kandydatów na posłów, w wyłanianiu swego przedstawicielstwa nie było krępowane".

* * *

A WIADOMO, ŻE POLITYKA POWINNA BYĆ SZTUKĄ PRZEWIDYWANIA...

NIC NIGDY NIE USPRAWIEDLIWI POLITYKÓW, KTÓRZY TWORZĄ USTAWY W BŁOGIEJ NADZIEI, ŻE TYLKO ONI I ICH KLIKA ZAWSZE BĘDĄ ICH... WYKONAWCAMI.

Pogromca Goethego,

Ibsena, Tołstoja i innych

Pogromcą tych pisarzy jest ni mniej ni więcej tylko „sam" generał Franco. W podległej mu Hiszpanii rzucił gen. Franco klątwę na 111 pisarzy hiszpańskich i zagranicznych. Utworów tych pisarzy nie wolno czytać, a ich dzieła mają być wycofane ze wszystkich bibliotek faszystowskiej Hiszpanii.

Do pisarzy, których twórczość nie znalazła uznania w łaskawych oczach gen. Franco, należą: H. G. Wells, Carlyle, Goethe, Ibsen, Tołstoj, Victor Hugo, Emil Ludwig, Freud, Remarque, a także hiszpański poeta XVI-go wieku Juan Ruiz.

Polityka kolonialna Wielkiej Brytanii

Dyskusja w Izbie Gmin

PAT. W londyńskiej Izbie Gmin odbyła się debata nad polityką kolonialną, zainicjowaną o zgłoszonym przez posła Labour Party Noela Bakera wnioskiem, domagającym się, aby nie dokonywano **żadnych zmian w przynależności państwowej obszarów kolonialnych i mandatowych bez zgody ludności tubylczej.** Wniosek domagał się również rozszerzenia systemu mandatowego na wszystkie obszary kolonialne, które nie są dotąd zdolne do samorządu pod warunkiem, że na tych obszarach udzielona zostanie wszystkim państwom jednakowa możliwość akcji gospodarczej, mającej na celu przede wszystkim dobrobyt kolonii i ludności tubylczej. Zmiana taka, wedle sugestii posła Bakera miałaby nastąpić w drodze porozumienia międzynarodowego.

Pos. Baker oświadczył, że ewentualne odstąpienie części kolonii mogłoby stworzyć dla przeciwników W. Brytanii nowe bazy, z których żegluga brytyjska i obszary brytyjskiego Imperium mogłyby zostać zaatakowane, oraz że interesy ludności tubylczej mogłyby zostać zagrożone.

Na przemówienie pos. Bakera odpowiedział w imieniu Rządu minister kolonii Malcolm MacDonald który na wstępie podkreślił niepewność, jaka wytworzyła się na obszarach kolonialnych i mandatowych wskutek żądań wysuwanych w odniesieniu do tych ziem. Ta niepewność musi zniknąć — oznajmił minister i wystarczy o ile w tym celu ponownie zakomunikuję, iż nie ma dać wiary temu, aby jakikolwiek od'am opinii W. Brytanii, który byłby gotów przekazać jakiemukolwiek innemu mocarstwu pieczę nad obszarem lub grupą ludności, za rządzenie którymi W. Brytania jest odpowiedzialna, bądź jako mocarstwo kolonialne bądź jako mandatariusz. Ten pogląd wyrażany był przez wszystkie ugrupowania Izby Gmin i rząd brytyjski go podziela. Sprawy tej —oświadczył min.—ani nie dyskutujemy, ani nie rozważamy. Gdybyśmy kiedykolwiek przystąpili do dyskusji nad tą sprawą, to musiałyby być zachowane następujące zasady:

1) [illegible] krajem zainteresowanym, albowiem nie tylko ona objęła nowe terytoria po [illegible]. Zagadnienie [illegible] być rozpatrzone wspólnie przez wszystkie kraje zainteresowane.

2) Należy uwzględnić interesy i dążenia ludności tubylczej, która wszelkie zmiany obecnego stanu rzeczy dotknęłyby bezpośrednio. Chodzi również nie tylko o ludność tubylczą, ale także o osadźców w koloniach Europejczyków, którzy zainwestowali tam swój majątek. Mają oni prawo do wyrażenia swej opinii w sprawie tak bardzo dla nich doniosłej.

Byłoby rzeczą poprostu niemożliwą — oświadczył min. MacDonald rozważać jakiekolwiek zmiany w obecnej sytuacji, którego kolwiek z terytoriów mandatowych bez uwzględnienia poglądów ludności, przejawiających się w sposób spontaniczny. Ludność ta posiada prawa traktatowe i interesy materialne na tych obszarach. Te prawa i interesy muszą być całkowicie zabezpieczone.

Następnie minister przeciwstawił się sugestiom pos. Bakera w sprawie rozszerzenia systemu mandatowego na wszystkie terytoria kolonialne, niedojrzałe do samorządu, twierdząc, że sugestie te zmierzają do przekazania kontroli i prawa wtrącania się do spraw obszarów kolonialnych jakiemuś ciału międzynarodowemu.

Jeśli chodzi o kolonie brytyjskie to — zdaniem ministra — jakakolwiek poważniejsza zmiana położenia, do którego mieszkańcy przyzwyczaili się, nie byłaby słuszna, zaś żadne zmiany w statucie kolonij, protektoratów i obszarów mandatowych, odbiegających od zasady zwiększania dobrobytu ludności tych obszarów, nie mogłyby być przez Rząd brytyjski kiedykolwiek w ogóle rozważane.

Co się tyczy równych możliwości akcji gospodarczej, to dostęp do surowców w koloniach brytyjskich nie jest dla nikogo ograniczony — oświadczył minister — mimo to jednak Rząd jest w dalszym ciągu gotów rozważyć wszystkie propozycje, zmierzające do bardziej sprawiedliwego podziału surowców. O ile to jest możliwe bez szkody dla brytyjskich interesów kolonialnych, Rząd brytyjski gotów jest udzielić możliwości akcji gospodarczej na obszarze kolonii brytyjskich rozmaitym krajom i ich obywatelom.

Po przemówieniu min. Mac Donalda Izba Gmin 253 głosami przeciwko 127 odrzuciła wniosek Labour Party.

Glajchszaltowanie

ruchu zawodowego w Słowacji

W Bratysławie odbyło się posiedzenie przedstawicieli słowackich związków zawodowych, poświęcone sprawie reorganizacji tych związków i utworzenia ich wspólnej organizacji.

Postanowiono, że w Słowacji będzie istniało tylko 5 organizacyj zawodowych, mianowicie: powszechny związek robotników, związek pracowników komunikacyjnych, związek funkcjonariuszów prywatnych oraz związek nauczycieli.

Wszystkie te organizacje będą połączone z Centralnym Związkiem Chrześcijańskich Organizacyj Zawodowych. Inne istniejące jeszcze związki zostaną w najbliższym czasie zlikwidowane (PAT).



Popierajcie prasę socjalistyczną

Samorząd i demokracja

Odejdźcie! Dajcie drogę wielkiej reformie mieszkaniowej

Masowe fabryczne wytwarzanie nowoczesnych mieszkań jest koniecznością rozwoju społecznego, jest drogą do powszechnego dobrobytu mieszkaniowego, do rzeczywistej demokracji mieszkaniowej. Głupcem jednak i fantastą byłby ten, kto przy obecnej polityce samorządu i B. G. K. w dziedzinie finansowania i popierania budownictwa mieszkaniowego oczekiwałby rozkwitu nowoczesnych o maszynę opartych metod taniej produkcji mieszkaniowej.

— — — — — — —

Fabryczna, uprzemysłowiona produkcja mieszkań wówczas tylko będzie tania, maszyna okaże swą potęgę i błogosławieństwo i zwycięży druzgocąco rzemieślniczą technikę wówczas tylko, jeśli będzie wytwarzać masowo, jeśli będzie mieć warunki dla zdobycia rynków masowego zbytu. Budownictwo mieszkań dla burżuazji i arystokracji urzędniczej nie może być masowe. Pojemnym, na miarę maszyny zakrojonym rynkiem zbytu może być tylko budownictwo mieszkań dla szerokich mas pracujących, a w pierwszej mierze dla ludności robotniczej. Tu jest największy głód mieszkaniowy. Tu są dopiero tłumy i masowy popyt. Prywatny jednak kapitał, mając swe lichwiarskie apetyty na właściwy mu zysk i oprocentowanie, nawet przy dzisiejszych ulgach podatkowych i ulgowych kredytach, nie może i nie chce budować mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, mieszkań dla robotników i uboższych warstw drobnomieszczaństwa i proletariatu umysłowego. Takie mieszkania budować może tylko spółdzielczość mieszkaniowa lub instytucje publiczne typu T. O. R. Bank Gospodarstwa Krajowego przy całkowitej aprobacie i współpracy samorządów komisarycznych woli jednak dożywiać ulgowymi kredytami prywatnego przedsiębiorcę i kamienicznika a porcje kredytowe na budownictwo społeczne są coraz to skromniejsze.

Hamując zaś rozwój społecznego budownictwa mieszkań robotniczych, hamuje się też postęp techniki budowlanej, konserwuje się metody z epoki faraonów egipskich.

Mało tego. Uruchomienie „fabryki mieszkań" budowa przemysłu, wytwarzającego nowe tańsze materiały budowlane z nowych surowców, wszystko to wymaga poważnych inwestycyj. Fabryczna produkcja mieszkań jest produkcją długofalową i może być rentowną i bezpieczną lokatą kapitałów wówczas, jeśli będzie miała planowo zapewniony zbyt i zamówienia na dłuższy okres czasu, nie mniejszy niż lat 10.

Fabryczna produkcja, jeśli ma być istotnie tania, musi być ciągła, systematyczna i zaplanowana na dłuższy dystans. Rozwój fabrycznego, **masowego wytwarzania mieszkań wymaga generalnego planu budownictwa mieszkaniowego**, planu stabilizującego i gwarantującego na dłuższy czas roczne kontyngenty zapotrzebowania. Ale plan budownictwa mieszkaniowego może rozpracować i wykonać tylko inicjatywa publiczna i społeczna, tylko rząd i samorząd w oparciu o spółdzielczość mieszkaniową. Planowanie budownictwa mieszkaniowego przy jednoczesnem opieraniu się o prywatną inicjatywę kapitalisty i kamienicznika, jest oczywiście głupstwem, jest planowaniem wiatrów, które wieją gdzie chcą. Działalność inwestycyjna prywatnego kapitalisty zależy od zjawisk żywiołowych, od koniunktury gospodarczej, od nastrojów i owczych pędów giełdy i rynku. Prywatny kapitalista jest zawsze nieobliczalnym „sobiepanem". **Tylko społecznie zorganizowane budownictwo może być dysponentem i wykonawcą wielkiego planu masowego wytwarzania mieszkań.**

Zarządy miejskie większych miast na czele z Warszawą łożą olbrzymie kwoty na planowanie urbanistyczne miasta i jego regionu. Rozpracowuje się szczegółowo projekty nowych dzielnic i przebudowy starych, wypracowuje się nowe planowe kształty miasta. **Żadne jednak miasto nie ma najbardziej choćby ogólnego planu budownictwa mieszkaniowego.** Plan zaś urbanistyczny nie oparty na szczegółowym planie budownictwa mieszkaniowego, nie jest planem realnym. Jest pięknym tematem dla wystaw przedwyborczych, ale nie może wcielić się w rzeczywistość, bo brak tu wykonawcy, brak budowniczego, któryby planowo i systematycznie wypełnił domami i blokami ogólne ramy planu urbanistycznego. Planować dzielnice miasta i jego racjonalną organizację urbanistyczną, nie planując jednocześnie budownictwa społecznie najpotrzebniejszych mieszkań to tyle, co regulować Wisłę kijem, co wydawać artylerii rozkaz ogniowy nie dając jej amunicji.

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Mieszkaniowy uchwalił program i plan masowego budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych. Analizując rzeczowo rozmiary klęski mieszkaniowej w Polsce doszedł do wniosku, że w Polsce w ciągu 10 lat trzeba wybudować przynajmniej 2 miliony izb mieszkalnych dla mas pracujących. Kongres wskazał sposoby sfinansowania tego planu i konsekwentnie stwierdził, że wykonanie planu należy przekazać publicznym i społecznym instytucjom, nie obliczonym na zysk (samorządy, spółdzielnie, ubezpieczalnie) z uprzywilejowaniem spółdzielczości mieszkaniowej. B. G. K. i posłuszne mu komisaryczne samorządy wielkich miast przeszły jednak do porządku dziennego nad uchwałami Kongresu. Udały, że nie słyszą jednomyślnych żądań olbrzymiej rzeszy przedstawicieli świata pracy, fachowców, działaczy społecznych i spółdzielczych, architektów.

Mamy realny program i sposoby jego sfinansowania, mamy zgromadzone materiały do rozpracowania szczegółowych planów budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych. Mamy wypróbowany i bogaty w doświadczenie aparat spółdzielczości mieszkaniowej. Mamy Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową z jej doświadczonymi i fachowymi kierownikami St. Tołwińskim, M. Nowickim i Szwalbe. Mamy więc kadry wodzów, instruktorów, organizatorów i wykonawców planu. Ale mamy też zawzięty upór B. G. K. i samorządów miejskich. Skutek jest taki, że w dalszym ciągu trwa bezplanowa z roku na rok improwizowana akcja popierania prywatnego przedsiębiorcy i kapitalisty, trwa kosztowne, marnotrawne dożywianie mieszkaniowej burżuazji i arystokracji urzędniczej, w postaci ulgowych kredytów i ulg podatkowych płyną darowizny do rąk prywatnego kamienicznika, a szerokie masy czekają daremnie na nową epokę nowoczesnych tanich mieszkań. Butwieją i żółkną rezolucje Kongresu Mieszkaniowego, butwieją plany wielkiej reformy mieszkaniowej. Rdzewieją aparat i ludzie dojrzali do podjęcia masowego społecznego budownictwa mieszkań.

— — — — — — —

Szczegółowa normalizacja wszystkich elementów mieszkania i domu, standarty oto fundament fabrycznej, zmechanizowanej produkcji mieszkań.

Racjonalnej i praktycznej normalizacji elementów budowlanych nie dokona skutecznie ani biurokrata magistracki czy bankowy, siedzący przy swym biurku, ani pojedyńczy architekt inżynier, ani pojedyńcze, wielkie nawet przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Dokonać się to może wyłącznie na drodze społecznej, planowo zorganizowanej akumulacji doświadczenia architektoniczne go i technicznego, wypływającego z masowej planowej akcji budowlanej i ze stałej społecznie zorganizowanej współpracy architekta i normalizatora z użytkownikiem mieszkania, z szeroką masą mieszkańców, dla których mają być budowane znormalizowane mieszkania i domy. Dokonać celowej i pełnej normalizacji mogą tylko wielkie zespoły architektów pracujących w konkretnym materiale, gromadzących swoje doświadczenie we wspólnej zbiornicy i współdziałających ze sobą, z użytkownikiem i z nakładcą kapitału nie jako najemnicy, nie na zasadach zysku prywatnego lecz na społecznym dążeniu do służby społecznej, do doskonałego zaspakajania potrzeb publicznych.

Taka społeczna akumulacja doświadczenia architektonicznego i technicznego możliwa jest tylko w ramach społecznego budownictwa mieszkaniowego, opartego o publiczne fundusze i realizowanego przez planową koordynację wysiłków Państwa, samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego oraz spółdzielczości mieszkaniowej. Architekt, który musi być najmitą prywatnego przedsiębiorcy, będzie zawsze jego chałupnikiem. **A dopóki architekt jest chałupnikiem, dopóty technika budowlana musi być partacka i rękodzielnicza.** Pchnąć industrializację przemysłu budowlanego naprzód, to znaczy między innymi wyzwolić architekta z pod dyktatury chamstwa i „sobiepaństwa" prywatnego kapitalisty i przedsiębiorcy, to znaczy uczynić architekta istotnie twórczym i samodzielnym ośrodkiem dyspozycji architektonicznej, to znaczy związać go ze społecznym budownictwem mieszkaniowym.

Mało tego. „Jasnem jest przecież — pisze Sz. Syrkus — iż **bardzo staranne opracowanie i obmyślenie najdrobniejszej części domu konieczne, a nawet opłacalne przy masowej produkcji jest poprostu nie do przeprowadzenia przy indywidualnym projektowaniu poszczególnych domków"**. Normalizacja elementów budowlanych wymaga więc powszechnej normalizacji projektów domu i mieszkania, wymaga społecznego projektowania masowo wytwarzanych, znormalizowanych typów bloku mieszkaniowego, domku i mieszkania. A normalizacja bloku, domu i mieszkania wymaga społecznego, planowego projektowania całych osiedli, dzielnic i miast.

Prywatny przedsiębiorca i kapitalista może jeszcze z trudem podporządkować się najciaśniej pojętym normom prawa budowlanego, ale poza tem będzie zawsze warchołem, który każe architektowi opracować taki projekt, jaki jego przypadkowym gustom i interesom maksymalnego zysku będzie odpowiadać.

Społeczne projektowanie znormalizowanych typów domów i bloków mieszk. wymaga również społecznej akumulacji doświadczenia już nie tylko w dziedzinie planowania poszczególnych elementów budowlanych ale w dziedzinie planowania osiedli, dzielnic i miast. Planowanie takie jeżeli odbywa się w urzędach i biurach magistrackich, oderwanych od żywego doświadczenia wielkiej rzeszy architektów pracujących w terenie i na rusztowaniach, jeżeli nie będzie gromadzić tego doświadczenia i wyrastać z niego, to będzie zawsze papierową nieżyciową robotą. Interesy więc nowego planowego urbanizmu zbiegają się z interesami nowoczesnej architektury i masowej fabrycznej produkcji mieszkań. Wszystko to stanowi jeden kompleks powiązanych ze sobą zagadnień, wszystko woła i krzyczy o jedno, **o społeczne budownictwo mieszkaniowe, o likwidację kamienicznika i prywatnego przedsiębiorcy mieszkaniowego.**

— — — — — — —

Analiza warunków, hamujących lub przyśpieszających rozwój taniej fabrycznej produkcji mieszkań dla szerokich mas doprowadza nas do nieuniknionego wniosku, że nasze zacofanie techniczne i architektoniczne w dziedzinie budownictwa, że niezaspokojony a rosnący głód mieszkaniowy szerokich rzesz robotniczych, że wszystko to w znacznej mierze uwarunkowane jest również dotychczasową polityką samorządów miejskich, ich zupełną biernością, ich małodusznością, ich biernym uleganiem interesom mieszkaniowym burżuazji i arystokracji urzędniczej oraz kalkulacjom kamienicznika.

Taki stan rzeczy nie może jednak trwać dłużej. Nędza mieszkaniowa mas pracujących, przeludnienie mieszkań robotniczych przybrało takie rozmiary, które zagrażają podstawom higienicznym i kulturalnym całego narodu i jego zdolności do wydajnej pracy wytwórczej. **Nowe samorządy muszą podjąć walkę o pełną realizację programu i rezolucyj, uchwalonych na Pierwszym Ogólnopolskim Kongresie Mieszkaniowym.**

O szczegółowy, w skali całego kraju i poszczególnego miasta wypracowany plan budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych. O zorganizowanie publicznego i spółdzielczego aparatu społecznego budownictwa, który będzie jedynym dysponentem, odbiorcą i użytkownikiem wszystkich ulg podatkowych i kredytów ulgowych, wszystkich funduszów publicznych, przeznaczonych na cele budownictwa mieszkaniowego.

O aktywny udział mas robotniczych, jako użytkowników nowych mieszkań w organizowaniu społecznego aparatu budownictwa, administrowaniu i samorządzie nowych osiedli.

Nowe samorządy muszą torować drogę nowym, tanim, fabrycznym metodom wytwarzania mieszkań, muszą w oparciu o społeczny aparat budownictwa doprowadzić stopniowo do pełnej normalizacji elementów składowych domu i mieszkania, do planowego projektowania znormalizowanych typów mieszkania i domu w organicznym związku z urbanistycznym planowaniem nowych dzielnic, nowego miasta. Muszą skierować prywatny przemysł i własną przedsiębiorczość w kierunku stworzenia jaknajtańszych, a jednocześnie najbardziej celowych materiałów budowlanych.

Wielka reforma mieszkaniowa musi być czołowym zadaniem nowych samorządów. To nie plakaty przedwyborcze i ulotki, to żywy obraz coraz liczniejszych ruder i jaskiniowych siedzib wielkomiejskiego proletariatu woła do dzisiejszych sanacyjnych władców samorządu:

Odejdźcie! Dajcie drogę ludziom, którzy rozpoczną wielkie dzieło reformy mieszkaniowej polskich miast.

HENRYK KORA.

Hitlerofilskie egzaltacje

Zachwyty nad „Kolosem"

Że hitlerowców w Polsce nie brak — to wiadomo. Przypominamy, naprzykład, jak całkiem niedawno w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" zachłystywał się z entuzjazmu p. S. K. — w korespondencjach z krajów „Trzeciej" Rzeszy.

Ale niektórzy hitleromani polscy pobili rekordy nawet pana S. K. W „*Słowie*" wileńskim p. J. W. pisze artykuł p. t. „*W cieniu kolosa*" (numer z piątku 2 grudnia). „Kolos" — to oczywiście państwo Hitlera. Ach, jakie entuzjazmy! Ach, jakie zachwyty! Ach, jakie superlatywy!

OTO WZÓR! — powiada swym artykułem autor. Oto wzór DLA POLSKI! Hitleria rośnie, wzmacnia się, potężnieje — powiada — a Polska?!

Pana J. W. trzęsie poprostu gorączka zachwytu. Hitleria — to dla niego poprostu — OBJAWIENIE. Pisze w uniesieniu podniosłym stylem:

> Jesteśmy świadkami *potężnej* realizacji przez *wielki* naród niemiecki swego losu, realizacji *otwartej, odważnej i zwycięskiej*.
>
> W cieniu *wielkiego* kolosa przyglądamy się temu *wspaniałemu* zjawisku z *podziwem*, może ze *zdumieniem*, że stała się taka rzecz *wielka* i tak bezwzględnie okazała się światu, jak *żywiołowa moc odwiecznych* sił wulkanu.

Policzmy, ile tu superlatywów! Autor poprostu krztusi się, bo nie może wydobyć ze siebie naraz dostatecznej liczby odpowiednich przymiotników.

Autor sławi *imperialistyczny rozpęd* Hitlera. Coprawda — powiada — obiecał, że nie będzie już stawiał żądań *terytorialnych*. Ha! ha! — śmieje się p. J. W. Któż w to uwierzy! Powiada:

> Czy osiągnięcie skupienia narodowego wielkich Niemiec oznacza kres ich rozwoju politycznego? Czy słowa Hitlera o zamknięciu ich pożądań terytorialnych w Europie staną się prawdą? *Niezawodnie przyszłość temu zaprzeczy.*

Ciekawe, bardzo ciekawe...

I tak dalej. Autor siedzi sobie „w cieniu kolosa" i wciąż podziwia, wciąż się cieszy, wciąż się zachwyca. I w końcu wybucha: gdzież są drogi wielkości *Polski?* gdzież jest *nasza* idea polityczna? dokąd „człapią konie", ciągnące polską „landarę"? Autor wyraźnie nie mówi, jaką ma być ta polska „idea". Możemy tylko się domyślać — w związku z całością ideologii „Słowa". Ta „idea" zapewne jest ideą szukania terenów i wpływów na *wschodzie*.

Zastanówmy się.

Niegdyś, niektórzy Polacy (często ziemiańskiego środowiska) tak że się usadawiali „*w cieniu kolosa*." Ale rosyjskiego, samodzierżawnego, *carskiego*. Także wierzyli i entuzjazmowali się. Ale „kolos" nagle pękł; później stał się chaosem; a jeszcze później przekształcił się w bolszewicki ZSRR.

Ostrożnie więc z zachwytami na temat „kolosów"!

Teraz ci sami ludzie (lub inni) uwierzyli w innego „kolosa". I znów nie widzą niebezpieczeństw dla Polski.

Wychwalając „kolos" i ewentualnie propagując współdziałanie z tym „kolosem", nie widzą, że współdziałanie może łatwo stać się — AWANTURĄ, niebezpieczną dla Polski. Nie widzą także, iż „idea", którą wysuwają, może stać się w praktyce nie ideą wielkości, lecz ideą UZALEŻNIENIA — właśnie od „kolosa".

Ryzykowną jest rzeczą zadługo dumać „w cieniu kolosa". Można się zapatrzyć. Można stracić zmysł krytyczny. I „cień" stanie się zależnością.

Trzeba przyznać panu J. W. — ma dobrą „taktykę". Nie mówi wyraźnie, czego chce. Poprostu bierze lutnię do ręki i śpiewa, śpiewa na cześć „kolosa"... Chce wywołać nastrój — a w nastroju wnioski same wypłyną. Polak jest typem nastrojowym.

W Polsce już całe grono zebrało się „*w cieniu kolosa*". I czeka, — aż „kolos" powiezie je — na wschód...

K. CZAPIŃSKI.

„Home rule" w Kłajpedzie

Sens wyborów kłajpedzkich

Hitlerowska prasa przedrukowała w ostatnich dniach wywiad udzielony przez jednego z przewódców hitlerowców w Kłajpedzie niejakiego p. Bertuleita, dziennikarzowi kowieńskiemu „Lietuvos Aidas".

Kłajpeda — jak wiadomo — znajduje się dziś w ogniu walki wyborczej. Dnia 12 b. m. mają się odbyć wybory do sejmu kłajpedzkiego i od tego dnia sejm ten ma się zabarwić na brunatno...

P. Bertuleit w wywiadzie, udzielonym litewskiemu dziennikarzowi oświadczył, iż autonomia, której żądają jego przyjaciele partyjni dla Kłajpedy, ma otrzymać ramy bardziej ekskluzywne aniżeli intensywne. Ma się wytworzyć stan rzeczy, który najlepiej da się określić pojęciem „home rule". Celem zamaskowania swych właściwych celów, hitlerowski imperializm chętnie posługuje się wyrazami, mającymi dobrą markę w dziejach walk wolnościowych. I tam nawet, gdzie cele imperializmu hitlerowskiego są zupełnie jasne, hitlerowcy chętnie występują w roli aniołów pokoju. P. Bertuleit nie powiedział, że hitlerowski „home-rule", wprowadzony do jedynego portu litewskiego, do Kłajpedy, ma na celu zupełne uzależnienie Litwy od „Trzeciej Rzeszy". Rzucony wyraz „home rule" p. Bertuleit w następujący sposób interpretował: „Niemcy Kłajpedy wierzą, iż takim rozwiązaniem zbuduje się trwały most w stosunkach pomiędzy Kownem a Berlinem".

Już dziś kładzie się podwaliny pod ten trwały most. „Niemiecki Związek Kulturalny" — taką nazwę nosi kłajpedzka partia „litewska Niemców", urządza zupełnie jak w Rzeszy koncerty i manifestacje kulturalne we wszystkich zakładach pracy w Kłajpedzie, „straż porządkowa" z pośród Niemców kłajpedzkich jest niepodzielnym panem ulicy — SA SS są formalnie zakazane—a kłajpedzka policja kryminalna przeprowadza rewizje w mieszkaniach Litwinów w poszukiwaniu broni, którą oczywiście i zgodnie z instrukcjami znajduje. Jest przecież publiczną tajemnicą, iż wielu Litwinów wcale nie uważa p nów dążących do „ekstensywnej autonomii" za aniołów pokoju.

Jakiż cel przyświeca wszystkim tym przedsięwzięciom?

Do wiosny tego roku można było stale czytać w prasie „Trzeciej Rzeszy" skargi na ucisk, uprawiany przez Litwinów w Kłajpedzie. Przed dwoma laty, Hitler w jednej ze swych mów odmówił Litwinom cech narodu kulturalnego. Począwszy zaś od wiosny tego roku słyszy się także inne tony. Po unormowaniu się stosunków polsko-litewskich, odbyły się w Kłajpedzie po dłuższej przerwie i to zupełnie „przypadkowo" nowe demonstracje hitlerowskie. Jednocześnie prasa „Trzeciej Rzeszy" nagle przypomniała sobie, że Litwa nigdy nie wyrzeknie się Wilna. Również „przypadkowo" po wizycie min. Becka w Sztokholmie, w związku z czym mówiono wówczas wiele o polskiej polityce nad Bałtykiem, można było w prasie hitlerowskiej znaleźć artykuły zatytułowane: „Polskie intrygi nad Bałtykiem", „Fałszywa gra o Kłajpedę", „Strategiczne znaczenie Litwy dla Polski" i wiele innych tym podobnych. Gdy zaś dyrektor pewnej gospodarczej organizacji w Gdyni złożył wizytę Zarządowi Portu w Kłajpedzie, to i ten wypadek został przez prasę hitlerowską bardzo skrzętnie zanotowany i wielostronnie omówiony. Od tego czasu aktywność hitlerowska w Kłajpedzie przeszła w stan trwały i nieustający.

Interpretatorzy polskiej polityki zagranicznej nieraz oświadczali, iż linia Zachód—Wschód jest osią losów Polski, *linia Północ — Południe stanowi kierunek polskiej swobody ruchów*. Czyż więc jest to dziełem li tylko przypadku, iż na południu, w Rusi Podkarpackiej i na północy, w litewskiej Kłajpedzie, jest dziś hitleryzm szczególnie aktywny?

Uwagi powyższe otrzymaliśmy z niemieckich kół socjalistycznych.

Nasze obchody 20-lecia Niepodległości

Brześć nad Bugiem

Staraniem OKR. PPS. i Klasowych Związków Zawodowych w Brześciu n/Bugiem odbyła się w dniu 27 listopada r. b. w sali kina „Sarwera" uroczysta Akademia dla uczczenia 20-lecia Niepodległości Polski.

Kolejarze, robotnicy, robotnice, w liczbie ponad 600 osób, zapełnili salę.

Po odegraniu przez orkiestrę kolejarską Hymnu narodowego i „Czerwonego Sztandaru" zagaił Akademię tow. Pankonin, przewodniczący O.K.R. P.P.S.

Wyjaśnił znaczenie i cel Akademii i podkreślił historyczną prawdę o przeważnym udziale klasy robotniczej w walce o Niepodległość. Odczytał wyjątek ze „Snu o szpadzie" Żeromskiego.

Z ramienia Z. Z. K. przemówił tow. Szyszko, podkreślając udział kolejarzy w walkach o Niepodległość.

Z ramienia T.U.R. i R.K.S. „Ruch" ZZK. przemawiał tow. Ochocki, który uwypuklił znaczenie młodzieży robotniczej w życiu Państwa. Z ramienia „Bundu" przemawiał tow. Sztorch. Następne przemówienie wygłosił z ramienia C.K.W. P.P.S. tow. Duda z Warszawy, ilustrując etapy walk o Niepodległość i stałe dążenie klasy robotniczej do wpływu na przyszły los Polski.

Przemówienia wszystkich towarzyszy były gorąco oklaskiwane przez zgromadzonych. Tak samo gorąco nagradzano recytacje wierszy, które wygłosiły tow. tow. Irena Kapitanówna, Krysia Pankonin i Anusia Sołowiej. Oklaskiwano też utwory muzyczne w koncertowym wykonaniu orkiestry.

Krótkim stwierdzeniem, że przyszłość Polski należy do klasy robotniczej oraz wzniesieniem okrzyku, podchwyconego przez zgromadzonych, na cześć niepodległej Polski Ludowej i P.P.S., tow. Pankonin zamknął Akademię.

Odegraniem przez orkiestrę i odśpiewaniem przez zebranych „Czerwonego Sztandaru", uroczystość została zakończona.

Kon'n

W sali miejscowego kina przy licznym udziale robotników, odbył się obchód XX rocznicy odzyskania Niepodległości, urządzony staraniem miejscowego oddziału TUR-a.

Uroczystą akademię zagaił tow. dr. Karniol, który omówił udział mas ludowych i chłopskich w dziele odzyskania Niepodległości.

Deklamacja tow. Niedźwieckiego oraz odegranie 1-o aktowej sztuki p. t. „Katorga" zakończyło podniosłą uroczystość.

Krynki

W m. Krynkach odbył się uroczysty obchód XX-ej rocznicy Niepodległości Polski. Przed lokalem Oddziału Związku Przemysłu Skórzanego uformował się pochód liczący około 800 ludzi. Na Placu Jagiellońskim odbyło się zgromadzenie na którym przemawiał imieniem Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. w Grodnie tow. Bronisław Kuźniak i miejscowy działacz z „Bundu". Na zgromadzeniu było około dwóch tysięcy ludzi. Wieczorem w lokalu kina miejskiego odbyła się akademia, w czasie której wygłoszono okolicznościowe przemówienia i recytacje utworów: Szymańskiego i Tuwima oraz odbyły się produkcje pieśni chóru mieszanego. Akademię zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Zarzecze

W podniosłym nastroju obchodził robotnicy 20-lecie Niepodległości Polski w Zarzeczu (Śląsk Cieszyński).

Uroczystość rozpoczęto zbiórką pod gospodą p. Dziędziela. Zebrali się odświętnie przyodziani robotnicy wraz z żonami i dziećmi. Tworzy się pochód. Orkiestra gra hymn państwowy, a po tym „Czerwony Sztandar".

Pochód z powagą i w uroczystym nastroju przybył do gospody w Zarzeczu, gdzie odbyło się zgromadzenie, które zagaił wstępnym przemówieniem tow. Antoni Herok, po czym przemówienie okolicznościowe wygłosił tow. Czesław Bocian z Czechowic.

Potępił tych, którzy usiłują piórem i słowem pomniejszyć zasługi klasy robotniczej i PPS. w walce o Polskę. Wyraził żal, że na ułużnych falach eteru płynęły bezwątpienia wielkie imiona Polaków, którzy przysłużyli się Polsce, ale między tymi wielkimi imionami nie było innych, równie wielkich imion: Montwiłła, Okrzei, Kunickiego, Ossowskiego, Barona i tylu, tylu innych.

Nikt nie zdoła pomniejszyć naszej dziejowej roli i zatrzeć śladów bohaterstwa i ofiarności naszych bojowników, których prochy kryją mogiły w Cytadeli warszawskiej, zaś ramiona krzyżów obwisłe ze starości sprawują nad nimi straż honorową, a zarazem służą jako drogowskazy dla młodego pokolenia.

Obchód zakończono w podniosłym nastroju.

Złóż grosz ofiarny na Pomoc Zimową

Wśród książek

Dr. Jan Hirschler, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza. *„Ze Lwowa do Liberii"*. 50 rycin i 1 mapka. Lwów. „Książnica-Atlas" (1938); str. 240.

Książka zawiera żywo spisaną relację z kilkumiesięcznego pobytu autora w murzyńskiej republice — Liberii. Prof. Hirschler udał się do Afryki w celach naukowych, na zaproszenie osiadłych w Liberii plantatorów polskich. Wśród nich właśnie, w egzotycznym Batoli, założona została prowizoryczna stacja naukowa, gdzie dokonywano badań nad licznymi okazami tropikalnego świata zwierzęcego. Ale ciekawe wspomnienia prof. Hirschlera nie są jedynie kroniką przeprowadzonych w puszczy afrykańskiej prac naukowych. Znajdziemy bowiem w tej książce barwne i pouczające opisy podróży morskiej, liberyjskiego wybrzeża i stolicy — Monrowii, wypraw w głąb lądu afrykańskiego, zwyczajów i obyczajów ludności tubylczej, twardej pracy plantatorów polskich — i wiele innych. W tekście liczne ilustracje.

Miłosz Gembarzewski. „Wieża sprawiedliwości". — Warszawa, „Rój", 1938; str. 208.

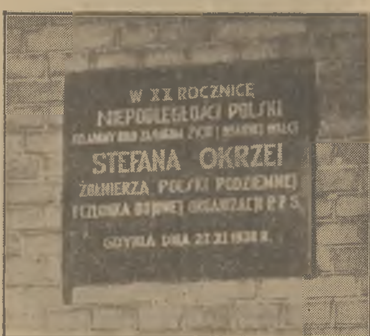
Książka zawiera osiem opowiadań z różnych czasów i na różne tematy, od w. XVIII począwszy aż do dni nam zupełnie bliskich. Pierwsze z tych opowiadań, czy może lepiej: obrazków rodzajowych, związane są z bytem szlachetczyzny przedrozbiorowej, którą Gembarzewski — podobnie jak Chrzanowski w swych „Opowiadaniach szlacheckich" — w miarę możności idealizuje i upoetyzcnia. Głównym jednak zamiarem autora jest — jak się zdaje — materializowanie w kształcie pisarskim ducha epoki, wydobywanie na światło dzienne jej cech i właściwości charakterystycznych, reprodukcja stylu i stylowości ludzi, rzeczy, spraw i obyczajów.

Trzeba pod tym względem zapisać na rachunek Gembarzewskiego sporo sukcesy i interesujące osiągnięcia, zrealizowane środkami możliwie prostymi, bez szerokich omówień i bez uczonej pedanterii. Przeciwnie, autor „Wieży sprawiedliwości" operuje ciekawą metodą skrótów zarówno w dziedzinie psychologicznej, jak i w opracowaniu formalnopisarskim. Wyniki — jak powiedziałem — godne są na ogół uwagi troska o indywidualizację wyrazu słownego — widoczna. Zdarza się jednak, że to dążenie do oryginalności czyni słowo Gembarzewskiego zbyt ciężkim i zawiłym. Tym bardziej, że niektóre opowiadania pełne są makaronizmów, zbyt uciążliwych dla większości dzisiejszych czytelników.

Do najcenniejszych pozycyj zbioru zaliczyłbym: tytułową „Wieżę sprawiedliwości", „Rokoko pana z Szczekarzewic", „Wojnę i miłość".

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Ku czci Stefana Okrzei



W czasie wspaniałego obchodu 20-to lecia Niepodległości, zorganizowanego przez proletariat Gdyni dnia 27 ub. m. odsłonięto tablicę ku czci Stefana Okrzei.

Racjonalne wychowanie

Kongres Dziecka obudził w społeczeństwie szersze zainteresowanie sprawami wychowania. W kraju naszym, gdzie śmiertelność niemowląt jest zastraszająca, gdzie ignorancje w dziele pielęgnowania dziecka jest powszechna na wszystkich szczeblach społecznych, należy z przyjemnością zanotować ukazanie się dwóch pożytecznych wydawnictw, nakładem firmy M. Arct w Warszawie: Dr. med. Tadeusz *Mogilnicki: PIELĘGNOWANIE I KARMIENIE NEMOWLĄT*; Maria *Ankiewiczowa: RACJONALNE WYCHOWANIE DZIECKA DO LAT 7.*

Gdy się czyta staranną i jakże popularną pracę dra Mogilnickiego, przychodzi na myśl, że tego rodzaju wydawnictwa trzeba by wręczać wszystkim młodym matkom, opuszczającym kliniki. Zapobiegłoby się wielu krzywdom, których ofiarami padają niemowlęta wskutek nieuświadomienia i przesądów matek, babek it. p. Zaoszczędziłoby także wielu bezsennych nocy i przemęczenia opiekunom niemowląt.

Książka M. Ankiewiczowej częściowo obejmuje temat wszechstaronnie opracowany przez dra Mogilnickiego, stawia sobie jednak za zadanie ułatwienie współżycia matki i dziecka w wieku do lat 7. Wprowdzie zagadnienia wychowawcze ujęte są dość powierzchownia, ale matka, której słabe przygotowanie naukowe nie pozwala na studiowanie poważniejszych dzieł, znajdzie tu niektóre pożyteczne wskazówki.

W okresie gwiazdkowym, gdy wahamy się z wyborem upominku, warto przypomnieć, że wymienione książki winny być z wdzięcznością przyjęte przez każdą młodą matkę.

(K-a)

Gdzie są lasy

I do kogo należą?

Na całej kuli ziemskiej obszary pokryte lasem zajmują 2940 miln. hektarów. Stosunek ziemi ornej do lasów wynosi na globie naszym 160 : 22,2. Największą przestrzeń zalesioną posiadają obie Ameryki, bo 48,2 proc., w tym na Amerykę południową przypada 28,3 proc. Następne miejsce zajmuje Azja, gdzie obszary leśne stanowią 27,6 proc. ogólnej przestrzeni lasów na świecie, Afryka — 10, proc., Europa — 9,4 proc., Australia i Oceania — 3,9 proc. Lasy liściaste stanowią 65 proc. ogółu lasów na świecie. W Europie jednak przeważają lasy szpilkowe (66,5 proc.) ,również w Azji (45,8%).

Bogactwo surowca drzewnego rozdzielone jest nierówno między rozmaite kraje: Rosja posiada go 21 proc., Wielka Brytania — 21 proc., Brazylia — 13.4 proc., USA — 9,1 proc. — czyli te cztery kraje dysponują razem 64 proc. ogólnego bogactwa drzewa.

„Spróbujmy"

„Plan pokoju" De Mana

Pokój czy wojna? oto problem problemów, nad którymi głowi się Europa. Po pakcie w Monachium było sporo takich ludzi, którzy sądzili, iż rozpoczyna się szczęśliwa „era pokoju". Pamiętamy słowa Chamberlaina, który zaraz po powrocie z Monachium oświadczył, wymachując papierkiem z deklaracją brytyjsko-niemiecką, że przywiózł pokój dla całego „naszego pokolenia". Ale... ofensywa państw faszystowskich, zwłaszcza „III-ej Rzeszy", trwa dalej. Pokazało się, że Monachium wojnę *odroczyło*; ale czy przekreśliło? Wątpliwości rosną niezmiernie szybko...

Jednak są jeszcze poważni ludzie, którzy sądzą, że wojny można *uniknąć*. W radykalnym paryskim „L'Oeuvre" z 27 b. m. w bardzo obszernym artykule rozpatruje ten problem znany belgijski socjalista i mąż stanu, głośny krytyk marksizmu i „planista" tow. *De Man*. Artykuł (wstępny) jest zatytułowany: „Czy należy pokój złożyć w ofierze wolności?" Autor polemizuje z tymi, którzy sądzą, że wojna zapewne stanie się nieunikniona — wobec ofensywy Faszinternu. W szczególności zaś — z zasłużonym wodzem belgijskich socjalistów t. Vanderveldem, który na niedawnym kongresie swej partii oświadczył, że nie może uwierzyć w trwały pokój z państwami totalnymi — chyba że rządy faszystowskie przedtem zostaną obalone w drodze rewolucji.

Tow. De Man nie zgadza się z takim stanowiskiem. Czy istotnie — zapytuje — należy poświęcić pokój, by uratować wolność? Sądzę — oświadcza — że można uratować i *wolność i pokój*.

Jak widzimy tow. De Man jest optymistą. Ale jak uzasadnia swój optymizm? Czyt my uważnie jego obszerny artykuł — ale argumentów jakoś znajdujemy mało. Główny argument polega na tym, że wojna jest rzeczą straszną; że wojna niszczy kulturę; że wojna powoduje niewolę — i dlatego nie może być środkiem do zachowania wolności. Już teraz — słusznie zresztą stwierdza autor — w państwach demokratycznych rosnący budżet wojskowy pochłania ogromne pieniądze i paraliżuje akcję socjalną. Już teraz w psychologii krajów demokratycznych zaszły pewne zmiany — pod wpływem perspektywy wojny, — zmiany, przypominające nastroje w krajach faszystowskich.

To wszystko prawda. Boimy się atoli, że argumentacja tow. De Mana pomija najistotniejszą stronę problemu. Czy t. Vandervelde CHCE wojny? Oczywiście nie! Wyraża tylko obawę, że wojna może być NARZUCONA demokracjom przez państwa faszystowskie. Czy tow. De Man będzie bronił wolności i niepodległości Belgii w razie inwazji hitlerowskiej? Oczywiście — tak, jak bronił wolności i niepodległości Belgii t. Vandervelde (wówczas minister) podczas wojny światowej. A o to właśnie chodzi. Chodzi o zrozumienie istoty nadchodzących niebezpieczeństw i o środki celem ich odparcia. Okropności wojny (dzisiejszej) są potworne, to wiadomo. Ale i tow. De Man nie okupi pokoju niewolą swego kraju.

A może tow. De Man ma jakiś środek przeciwdziałania natarciu „III-ciej Rzeszy"? Nie, ISTOTY faszystowskiej zaborczości w ogóle nie bada. Stwierdza tylko, że istnieją w Europie „bloki" nie tylko faszystowskie i demokratyczne (a więc ideologiczne), lecz także „bloki" państw sytych i głodnych. Z takiego stwierdzenia wynikałaby chyba polityka jak najszybszego „nasycenia" „głodnych" państw? Ale czyim kosztem? Jak to sobie tow. De Man wyobraża? Czy ma jakiś plan?

Tow. De Man jest, jak wiadomo „planistą", a więc ma PLAN także w polityce zagranicznej. Chce mianowicie zwołać *konferencję wszystkich państw* i rozpatrzyć na niej *wszystkie problemy*. I to wszystko. Widocznie autor tego projektu sądzi, że na konferencji nie dojdzie do ujawnienia się *sprzeczności* zasadniczych.

Ale co taka konferencja ma uchwalić? Tow. De Man przedstawia *8 punktów*, co prawda nie zawsze jasnych: 1) zastąpienie traktatów 1919 roku nowymi, swobodnie przyjętymi (ale jakimi?); 2) *rozbrojenie* stopniowe i jednoczesne; 3) powszechna rezygnacja z umów wojskowych; 4) reorganizacja Ligi Narodów na powyższych podstawach; 5) stopniowe zmniejszanie granic ekonomicznych; 6) kompletna rewizja posiadłości *kolonialnych*, racjonalny podział surowców; 7) definitywne skreślenie długów międzynarodowych; 8) zniesienie wszystkich przeszkód dla swobodnej międzynarodowej cyrkulacji kapitałów i osób.

Taki jest „plan". Plan — „jako taki" — nie jest zły... zwłaszcza w niektórych punktach, formułowanych już dawniej przez międzynarodowy ruch robotniczy (np. punkt o surowcach). Ale żyjemy w erze OFENSYWY FASZYSTOWSKIEJ. Czy na takiej konferencji, o której marzy tow. De Man państwa faszystowskie nie ZABIORĄ wszystkiego, co im wielkodusznie dadzą inne państwa (nowe traktaty — granice, surowce; kolonie etc.) i czy nie postawią natychmiast *dalszych żądań*? Przecie chodzi im o *hegemonię nad światem*? Czy taka konferencja nie stanie się po prostu jeszcze jednym etapem w zwycięskim pochodzie faszystowskich państw? Te państwa wzmocnią się — i co dalej? Czy wówczas będziemy musieli zwoływać jeszcze jedną konferencję? Przecie Monachium było — poniekąd — podobną konferencją, powiedzmy — cząstkową?

Tow. De Man sam ma wątpliwości... To też przy końcu artykułu z troską zapytuje: „czy taki wyjście jest *możliwe*?" Któż, powiada, ośmieli się wziąć na siebie odpowiedzialność i powiedzieć: nie! SPRÓBUJMY! — woła tow. De Man — i to jak najprędzej! Moment psychologiczny jest dogodny. „Albowiem — niespodziewanie kończy autor — po przejściowej euforii (zachwytu) w Monachium, cały świat ze smutkiem spostrzega, że jest obecnie TAK SAMO DALEKI OD PRAWDZIWEGO POKOJU, jak był przed dwoma miesiącami".

Szlachetna wola wybitnego socjalisty belgijskiego jest oczywista. Jest on wyrazicielem głęboko sięgających pacyfistycznych nastrojów wśród części socjalistów francuskich i belgijskich. Jest zarazem wyrazem obaw małej Belgii, iż w razie wybuchu wojny światowej zostanie zniszczona — może w jeszcze większym stopniu niż w ostatniej wojnie światowej.

Ale — zapytujemy razem z tow. De Manem — czy ta droga przyniesie pożądane rezultaty? Przecie chodzi także o wolę, kierunek, cele państw faszystowskich. Czy naprawdę z dobrą wolą przybędą na konferencję i po jej decyzjach uspokoją się?

„Spróbujmy"... powiada tow. De Man. Ale historia ostatnich lat jest właśnie historią prób i *ustępstw* ze strony państw demokratycznych. „Ustępstwo" w Monachium było kolosalne. Ale nie załatwiło niczego.

Że demokracje zachodnie nie chcą wojny, że państwa środkowo i wschodnio-europejskie nie chcą wojny — to chyba jest poza dyskusją. Ale czy „III-cia Rzesza" nie ZMUSI Europy do wojny? Oto kwestia...

K. CZ.

Kronika krakowska

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! OBYWATELE!

Wyborcy i wyborczynie listy Nr. 5

W niedzielę, 11 grudnia 1938 r., o godzinie 10 przed południem, w sali „Starego Teatru" odbędzie się

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE

Przemawiać będą: tow. Józef Grzecznarowski, prezydent miasta Radomia, bojownik rewolucji 1905 roku, dwukrotnie skazany na śmierć przez sądy carskie, oraz kandydaci listy Nr. 5.

Wyborcy i Wyborczynie! Przybywajcie masowo!

FASZYZM PRZEZ KRAKÓW NIE PRZEJDZIE!

Radio krakowskie

PIĄTEK, 9 grudnia.

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 Poematy symfoniczne — płyty. 14.20 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w oprac. Krystyny Krupińskiej, b) Osobliwa transmisja — słuchowisko dla dzieci młodszych w oprac. Anny Wajdowej, c) muzyka — płyty. 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 17.45 Dokąd jechać w święto? w opr. Bolesława Pągowskiego. 17.50 Odczyt sportowy: „Co robimy po sezonie zawodniczym" — wygł. dr. Wacław Siderowicz. 18.00 „Ach zejdź do gondoli" — mistrz pieśni Jan Gall — pogadanka muzyczna dr. Józefa Reissa, doc. P. I. Ilustracja muzyczna w w.k. Marii Bieńkowskiej (śpiew) i Zofii Poźniakowej (akomp.). 22.55 Lokalne informacje. 23.05 Zakończenie audycji.

SOBOTA, 10 grudnia.

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 Z twórczości R. Schumanna — płyty: Kwintet fortepianowy (Osip Gabrilowicz i Flonzaley—kwartet). 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry rozgłośni katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 17.45 Comedian Harmonists imitują orkiestrę — płyty z Warszawy. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej. L. van Beethoven: Sonata c-moll op. 111: a) Maestoso, b) Allegro con brio ed appassionato, c) Arietta. 22.55 Lokalne informacje. 23.05 Zakończenie audycji.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek, 9 grudnia „Klątwa".

POŻEGNALNY KONCERT TOTI DAL MONTE i LUIGI MONTESANTO.

odbędzie się w sobotę, 10 b. m. w Starym Teatrze. Znakomici artyści wykonają nowy program, złożony z pieśni i aryj operowych.

ANDRE NAVARRA, znakomity czelista - wirtuoz, który swą artystycznie wzniosłą grą, pełną uczucia a przy tym bajeczną techniką wprawia w zachwyt słuchaczy, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę, 11 b. m. w Starym Teatrze.

„BABA - DZIWO" tragi - komedia Marii Jasnorzewskiej będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Kina

ADRIA: „Paweł i Gaweł".
ATLANTIC: „Bomby nad Szanghajem" i „Drapieżne maleństwo".
LOPP: „Złotowłosa".
PROMIEŃ: „Pensjonarka".
SCALA: „Zgrzeszyłam".
STELLA: „Przeciwne kłamstwo".
ŚWIT: „Ultimatum".
UCIECHA: „Zapomniana melodia".
WANDA: „Strachy".

Kronika Poznańsko - Pomorska

Z sali odczytowej w Gdyni

Placówka gdyńska Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego nie szczędzi wysiłków, by w toku swego programu zimowego zapewnić gdyńskiej klasie robotniczej wiedzę i oświatę. W ub. niedzielę odbył się odczyt red. Jana polskiego z Warszawy.

Frapujący temat odczytu ściągnęły pełną salę „elity" robotniczej jak również i inteligencji do kina „Zorza", gdzie o godz. 12-ej rozpoczął się zajmujący wykład.

Prelegent przedstawił knowania faszyzmu międzynarodowego. Potem przeszedł do zagadnień i kulis kryzysu czechosłowackiego, omawiał ostatnie posunięcia Chamberlaina i protesty ludu angielskiego, skierowane przeciwko jego polityce, podkreślił wierne przywiązanie narodu francuskiego do zasad i tradycyj Wielkiej Rewolucji.

Niezmiernie ciekawa była dalsza część wywodów mówcy, traktująca o bezpośrednim wpływie, które ostatnie olbrzymie przemiany europejskie wywarły na sytuację naszego państwa. Prelegent stwierdził, że właśnie polska prasa socjalistyczna ma dziś tą smutną satysfakcję, iż przepowiednie i programy polityczne spełniły się co do joty. Znajdujemy się dziś w obliczu agresywnego przeciwnika, a najświeższe pociągnięcia polskich kierowników polityki zagranicznej, zdają się potwierdzać słuszność na szego stanowiska.

Serdecznym aplauzem zebrani podziękowali mówcy, poczym przewodniczący TURa tow. Zakrzewski zakończył zebranie, zapowiadając, że TUR. w Gdyni w dalszym ciągu będzie czynił starania w kierunku organizowania ciekawych wykładów.

(a.)

Radio Poznań

PIĄTEK, 9 grudnia.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Nasz koncert poranny — płyty. 8.55 Pogawędka dla kobiet. 11.25 Z muzyki filmowej — płyty. Cz. I. 14.00 Przegląd giełdowy. 14.10 Orkiestry tanecznej pieśniarze — płyty. 14.55 Wiadomości bieżące. 17.45 Rozmaitości. 18.00 Skrzynka rolnicza — listy radiosłuchaczy omówi inż. Dominik Starzeński. 18.15 Chwila muzyki Paganiego — płyty. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 22.55 Solo na gitarze w. k. Andrzej Segovia — płyty. Sor: Temat z wariacjami. 23.05 Zakończenie programu.

SOBOTA, 10 grudnia.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Nasz koncert poranny — płyty. 8.55 Pogawędka dla kobiet. 11.25 Muzyka operetkowa — płyty. 14.00 Przegląd giełdowy. 14.10 Różne orkiestry — płyty. 14.45 Skrzynka ogólna — listy radiosłuchaczy omówi dyrektor Zdzisław Marynowski. 14.55 Wiadomości bieżące. 17.45 Comedian Harmonists imitują orkiestrę — płyty z Warszawy. 18.00 Koncert kwartetu żeńskiego Heleny Szulcówny. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 22.55 Uwertura do suity tanecznej Edwarda Kunneckie'go — w wyk. orkiestry Filharm. berlińskiej pod dyr. kompozytora — płyty. 23.05 Zakończenie programu.

Radio Toruń

PIĄTEK, 9 grudnia.

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 10.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 10.55 Program na jutro. 11.25 Tańce hiszpańskie, węgierskie i słowiańskie — płyty. 13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 13.50 Wiadomości z Pomorza. 17.45 Pieśni Stanisława Wiechowicza w wyk. chóru mieszanego „Cecylia" pod dyr. Alfonsa Roslera (ze studia w Bydgoszczy). 18.05 Polskie utwory skrzypcowe — płyty. 18.15 Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyrektor Bohdan Pawłowicz. 18.25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.55 Aktualności. 23.05 Zakończenie programu.

SOBOTA, 10 grudnia.

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 10.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 10.55 Program na jutro. 11.25 Koncert poranny — płyty. 13.50 Wiadomości z Pomorza. 17.45 Comedian Harmonists imitują orkiestrę — płyty z Warszawy. 18.00 Stosowanie pasz treściwych — pog. rolnicza — wygł. inż. Władysław Skrzypek. 18.10 Opieka społeczna w samorządzie inowrocławskim — odczyt Mieczysława Eckerta. 18.25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.55 Aktualności. 23.05 Zakończenie programu.

Kronika wileńska

Aresztowanie pokątnego doradcy

Wczoraj policja wileńska, po dwuletnich bezskutecznych poszukiwaniach, aresztowała wreszcie pokątnego doradcę Jana Sieżewicza, ukrywającego się już od dwóch lat przed pościgiem władz.

Przez cały ten czas „urzędował" on w piwiarniach, gdzie przyjmował klijentów. Ma on do odbycia wyrok 6 miesięcy więzienia.

Banda cyganów—koniokradów

Organa bezpieczeństwa unieszkodliwiły bandę cyganów-koniokradów, grasujących na terenie powiatów woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Cyganie zorganizowali obóz i wędrowali od wsi do wsi, gdzie kradli konie. Koniokradów zdemaskowano w gm. derewnickiej, gdzie zdołali skraść kilka koni. Aresztowano 6 cyganów i 2 cyganki.

Dyżury aptek

Dyżur świąteczny dzienny:
P. Jundziłła, Mickiewicza 8.
S-ów Mankowicza, Piłsudskiego 30
B. i J. Frumkinów, Niemiecka 23.
S-ów Augustowskiego—Kijowska 2
Chróścickiego i Czaplińskiego, Ostrobramska 26.
Filemonowicza, Wielka.
Sarola, Zarzecze 20.

Dyżur nocny:
Cz. Nałęcza, Jagiellońska 1.
S-ów Augustowskiego, Kijowska 2.
Romeckiego i Żelańca, Wileńska 8
B. i J. Frumkinów, Niemiecka 23.
Rostkowskiego, Kalwaryjska 31.

Teatry

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś „Gałązka Rozmarynu". Przedstawienie zakupione przez AZS. Początek o godz. 8-ej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone. Jutro premiera „Król na jedną noc".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ZMIANY W DOMOWYM WYROBIE NART.

Rozwojowi narciarstwa na licznych terenach nizinnych w Polsce służyć miał domowy wyrób nart oraz akcja rozdawnictwa nart, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej.

Obie te akcje, prowadzono dość szeroko w latach ubiegłych, miały jednak ujemne strony. Narty ustępowały znacznie fabrycznym, gdyż łamały się i paczyły zbyt wcześnie. Stwierdzono, że przyczyną tej niższości nart domowego wyrobu był niewłaściwy surowiec, drzewo niezbyt wysuszone lub niewłaściwego gatunku. Rozdawnictwo nart było natomiast imprezą zbyt kosztowną.

Obecnie Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa znalazło zręczne rozwiązanie, które pozwoli usunąć obie wady. Postanowiono połączyć domowy wyrób nart z ich rozdawnictwem.

W przyszłości rozdawane będą kawałki drzewa lub na pół obrobione narty wraz z instrukcją ich wykończenia. Odpowiednie gatunki drzewa TKN. otrzymywać będzie z Lasów Państwowych.

Akcja propagandowa i instrukcyjna w tym kierunku prowadzona będzie TKN. wespół z Polskim Radiem.

SOBKOWIAK OTRZYMAŁ JUŻ ZWOLNIENIE Z OKĘCIA.

Znany reprezentacyjny pięściarz Polski, Sobkowiak, otrzymał już zwolnienie z Okęcia i przeniósł się do Syreny. Nie będzie on mógł jednak walczyć w barwach Syreny na meczu o mistrzostwo klasy B z Warszawianką.

ZWYCIĘSTWO CRACOVII W HOLANDII

Drużyna hokejowa Cracovii, która wyjechała na tournee po Holandii i Belgii, pierwszy mecz rozegrała w Hadze. Przeciwnikiem polskiej drużyny był Haagsche Club Hontrust. Cracovia odniosła duży sukces, bijąc Holendrów 1:0, przy czym decydująca bramka padła w pierwszej fazie gry.

Nawałnica na pobrzeżu Anglii

Niezwykle silna nawałnica, szalejąca od 24 godzin nad południowym wybrzeżem Anglii nie pozwoliła angielskiemu olbrzymowi transatlantyckiemu „Queen Mary" na wysadzenie pasażerów w porcie Plymouth. W ciągu kilku godzin czyniono wszelkie wysiłki, celem umożliwienia 250 pasażerom opuszczenia pokładu. Fale były jednak tak silne, że okręt zawinął naprzód do Cherbourg i dopiero w godzinach wieczornych wśród bardzo uciążliwych warunków, dobił do portu w Southhamton. Urzędnicy celni oraz fotoreporterzy, którym mimo szalejącego orkanu udało się w Plymouth wsiąść na pokład „Queen Mary", zmuszeni byli wbrew woli popłynąć do Francji z powrotem (ATE).

Kronika Śląska

Spółdzielczość na Śląsku postępuje dalej naprzód!

Na ostatnio odbytym zjeździe okręgowym delegatów spółdzielczych „Społem" w Katowicach złożono sprawozdanie z obecnego stanu organizacyjnego „Społem" na Śląsku.

Liczba spółdzielni do I półrocza 1938 wynosiła 17 spółdzielni spożywców obejmujących 120 sklepów. Jeszcze w r. 1937 było 14 spółdzielni: przybyły zatym w ciągu 1 i pół roku trzy nowe spółdzielnie. Do dnia 30.6 1938 roku należało do Spółdzielni 21.234 członków, w tym 2.992 kobiet. W tej cyfrze nie znajdują się spółdzielnie ze Śląska za Olzą. Jak wiadomo robotnicza spółdzielnia w Łazsach posiada około 18.000 członków i przeszło sto sklepów, z własnymi domami, wielką mechaniczną piekarnią i t. d.

Spółdzielnie zatrudniają obecnie 413 pracowników. Obrót, osiągnięty przez spółdzielnie w roku 1937, wynosił 10.838.277 zł., zatym wzrósł w stosunku do roku 1936 o 18,4%.

Obrót z członkami wynosił 7 885.339 zł., co wynosi 73% całego obrotu.

Ciekawe są cyfry, dotyczące własnej produkcji, która wynosiła w 1937 r. 1,395.948 zł. Wzrost produkcji własnej wynosi wobec 1936 r 37,8% Jest to więc duży krok naprzód. Chodzi tu o produkcję własną w zakładach „Społem" na Śląsku. Zakupy w Hurtowni Związku wynosiły w ub. r. 3.553.922 zł., co oznacza wzrost o 7,7%.

Czysta nadwyżka w ub. roku sprawozdawczym wynosiła 362.000 zł. Nadwyżka ta dzieli się oczywiście na wszystkie spółdzielnie, zorganizowane w okręgu Śląskim „Społem". Fundusze własne okręgu Śląskiego „Społem" wynosiły w 1937 roku 2.000.000 zł.

Podczas dyskusji stwierdzono, że a) wzrastają stale obroty, b) wzrasta także ilość członków. Stwierdzono dalej niezbicie, że idea spółdzielcza przezwyciężyła kryzys zaufania, spowodowany przez nieoględną gospodarkę spółdzielni „Zjednoczenia", powstałych na Śląsku zaraz po wojnie światowej. Obecnie odbudowano z nadwyżką wszystko to, co zostało wtedy rozbite. Ostrożna gospodarka ostatnich lat postawiła ideę spółdzielczą znowu na nogi. Trzeba to podkreślić z zadowoleniem.

Radio Śląskie

PIĄTEK, 9 grudnia.

5.30 Dzień dobry — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 W rytmie czardasza — płyty (Warszawa). 14.00 Schronisko górskie na Zaolziu — pogadanka Haliny Mamrokowej. 14.10 Koncert życzeń. 14.50 Radiofonizacja kraju. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 17.45 Z nauki o ziemi śląskiej: Podgórze — Zofia Buczkówna. 17.55 W 100 lecie urodzin Adama Asnyka — audycja świetlicowa w opracowaniu i wykonaniu Władysława Pawłowskiego. 18.15 Nawożenie sadów — pogadanka inż. Czesława Boela. 18.25 Wiadomości sportowe. 20.55 Informacje. 23.05 Zakończenie programu.

SOBOTA, 10 grudnia.

5.30 Dzień dobry — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 Lekkie intermezzo — płyty z Warszawy. 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 17.45 Comedian Harmonists — imitują orkiestrę — płyty z Warszawy. 18.00 Pieśni lekkie i sentymentalne. Wykonawcy: Stanisława Korwin - Szymanowska, Karol Szafranek — akompaniament. 18.25 W przerwie: Pogadanka aktualna. Wiadomości sportowe lokalne. 22.55 Informacje. 23.05 Zakończenie programu.

Repertuar

TEATR IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH.

Sobota, dnia 10 grudnia: „Pan Jowialski" dla szkół o godz. 15.30.

Sobota, dnia 10 grudnia: „Jan" o g. 20-ej.

TEATR IM. ST WYSPIAŃSKIEGO NA PROWINCJI.

Zabrze — piątek, dnia 9 grudnia: „Król Stefan" o godz. 20.

Uderzeniem pięści zabił swego przeciwnika

Na ul. Jagiellońskiej w Siemianowicach powstała bójka pomiędzy Konradem Dubielem z Siemianowic, ul. Kościuszki nr. 13, Bernardem Strokoszem z Siemianowic ul. Kościuszki 11 i Peterkiem Edwardem z Siemianowic, ul. Jagiellońska nr. 5.

W trakcie bójki Strokosz uderzył Peterka pięścią w skroń, wskutek czego ten upadł na ziemię bez przytomności. Nieprzytomnego Peterka odstawiono do jego mieszkania, gdzie wkrótce zmarł. Za Strokoszem i Dubielem, którzy zbiegli — zarządzono poszukiwania.

Radio warszawskie

PIĄTEK, 9 grudnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Serce współczujące — aud. słowno - muz. dla dzieci starszych. 11.25 W rytmie czardasza — płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. poł. 15.00 Na szerokim świecie — aud. dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Ork. Wileńska. 16.00 Dziennik. 16.08 Rozmowa z chorymi. 16.35 Jan Brahms: Gertruda Konatowska — fortepian, Józef Madeja — klarnet. Dyzydery Danczowski — wiolonczela. 17.05 Atak i obrona w państwie komórek — pog. 17.15 Rec. fort. Olgi Martusiewicz (z Krakowa). 17.40 Pog. akt. 17.45 Przasnyskie się podnosi — pog. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa". Wiecz. III. 19.30 Koncert rozrywkowy z Katowic. 20.35 Dziennik. 21.00 Schumann: Raj i Peri — oratorium. Transmisja ze Lwowa. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II: 14.00 Trio P. R. 15.00 Rewia śpiewaków filmowych — płyty. 16.15 Rec. organowy Feliksa Rączkowskiego. 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów: Śpiewa Zdzisław Kozubski. 17.10 Pog.: Gwiazdka za pasem. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. — płyty. 20.00 Ork. Filharmonii w Pradze — płyty. 21.00 Muz. — płyty. 21.10 Szkic literacki. 21.25 Pieśni nocy — płyty. 22.25 Paganini — aud. słowno - muz. 23.05 Muz. tan. — płyty.

SOBOTA, 10 grudnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Śpiewajmy piosenki. 11.25 Lekkie intermezza — płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.00 Obrazki słuchowiskowe dla dzieci. 15.30 Ork. Poznańska. 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Sylwetki kompozytorów polskich: Michał Świerzyński. 17.35 Światło zgasło — pog. 17.45 Comedian Harmonists — płyty. 18.00 Skrzynka rolnicza. 18.30 Aud. dla Polaków za granicą. 19.15 Irwing Berlin i jego piosenki. 20.00 Ork. Mandolinistów. 20.35 Dziennik. 21.00 Przy sobocie — po robocie — wielki koncert rozrywkowy. W przerwach Przegląd prasy, ost. dziennik i Wiadomości z Polski w jęz. niem.

WARSZAWA II: 14.00 Ork. Wiszowskiego i Wróblewskiego. 15.00 Wiad. sportowe i parę inform. 15.10 Soliści: Kazimierz Czekotowski — baryton, Rafał Halber — wiolonczela. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program. 16.00 Muz. tan. — płyty. 17.30 Inwestycje Warszawy — pog. 17.40 Trio: Staniewicz — fortepian, J. Przybojewski — wiolonczela, M. Halik — skrzypce. 18.05 Muz. franc. — płyty. 21.00 Soliści: J. Hopertowa (mezzosopran), E. Horodyski — fortepian, A. Szafranek — skrzypce. 22.00 Utwory Elgera i Deliusa — płyty.

Kącik radiowy

„RAJ I PERI".

W piątek, dnia 9 grudnia o godz. 21.00 nadaje Rozgłośnia Lwowska na fali ogólnopolskiej rzadko wykonywany i mało naogół znany utwór Schumanna, oratorium „Raj i Peri". Peri jest to orientalne imię upadłego anioła, postaci z eposu „Lalla Rookh" angielskiego pisarza Tomasza Moore. Peri — anioł pełen skruchy i bólu pragnie powrócić do utraconego raju. Wrota jednak tak długo są dla niego zamknięte, dopóki nie przyniesie najmilszej niebu ofiary. Peri szuka daru godnego niebios. Nie jest nim ani kropelka krwi z serca nieustraszonego bohatera, ani westchnienie czystej, ofiarnej miłości; darem, który niebiosa przyjmują jest łza skruszonego pokutującego grzesznika. Myślą przewodnią oratorium Schumanna jest zatem problem zbawienia i wyzwolenia, ten sam, który później spotykamy u Wagnera w „Parsifalu" lub „Tannhauserze". Dzieło to wykonają chóry i orkiestra Polskiego T-wa Muzycznego we Lwowie pod dyr. A. Sołtysa, soliści — śpiewacy i żeński kwartet solowy.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Żółte niebezpieczeństwo

Wszystkie kraje hermetycznie zamknięte przed emigracją japońską

Japonia jest jedynym krajem na świecie ,który posiada osobne ministerium emigracji, ale też nie ma drugiego kraju, dla którego emigracja miałaby tak doniosłe znaczenie dla całego życia państwowego. Roczny przyrost naturalny Japonii dochodzi do miliona ludzi, co wytwarza napięcie emigracyjne o niebywałej sile i zmusza czynniki rządowe i społeczne do szukania dróg dla ujścia rosnącego nadmiaru ludności.

Początek emigracji japońskiej zbiega się z datą przełomu społecznego, największego w dziejach tego kraju. W 1868 r. feudalny ustrój społeczny zastąpiła monarchia konstytucyjna i od tego roku datuje się początek emigracji z Japonii. W ciągu 70 lat od chwili wyjazdu pierwszego emigranta, po dzień dzisiejszy opuściło Japonię stosunkowo niewielu ludzi. Ostatnie obliczenia japońskiego uczonego Toru Ogiskima, opublikowane w 1936 r., wymieniają cyfrę miliona Japończyków przebywających stale poza ojczyzną i rozproszonych po całej kuli ziemskiej. Są to rezultaty skromne, jeżeli zestawić je z obecnym przyrostem demograficznym i uwzględnić wysiłek ,jaki czynią rząd i naród japoński dla wzmożenia emigracji.

Trudności, na jakie natrafia emigracja japońska wynikają po części z momentów natury rasowej. Na całym świecie obawiają się inwazji Japończyków, kraje imigracyjne opanował formalnie strach przed „żółtym niebezpieczeństwem", który zamknął Japończykom nieomal całkowicie dostęp do Stanów Zjednoczonych, do Australii i do wielu innych krajów. Ten prąd antyjapoński jest tak silny, że nawet potężne mocarstwo japońskie nie może przełamać przeszkód, wynikających z uprzedzeń rasowych i względów politycznych. Poza tym Japończycy bardzo trudno się aklimatyzują i dlatego trzeba było wypracować specjalny system popierania emigracji, aby uzyskać te rezultaty, jakimi może poszczycić się japońska polityka emigracyjna w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Rozporządzeniem cesarskim z r. 1929 powołano do życia osobne Ministerium Emigracyjne, w którym skoncentrowano wszelkie poczynania w tej dziedzinie. W osobnych szkołach i instytucjach emigracyjnych kształcą się przyszli pracownicy w służbie emigracynej. 12 dużych statków transoceanicznych przekształcono na okręty emigracyjne, odpowiednio urządzone ,którymi na koszt rządu przewozi się emigrantów - osadników do Mandżurii, Brazylii itd.

Dla emigracji do Brazylii (kraj ten jest jeszcze narazie otwarty dla emigracji japońskiej) zorganizowano w Kobe w porcie, skąd wyjeżdżają okręty do Brazylii, specjalny ośrodek przeszkolenia emigranckiego. Przyszli emigranci za poznają się tu z rolnictwem i w ogóle gospodarką Brazylii, z językiem i zwyczajami ludności brazylijskiej, przygotowują się do nowego trybu życia i po odbytym przeszkoleniu na lądzie, wyjeżdżają okrętami emigracyjnymi, szkoleni w dalszym ciągu na morzu, do nowej ojczyzny. Tu działa, w myśl ustaw japońskich, korporacja Japończyków, zamieszkujących Brazylię, której zadaniem jest przygotowanie terenu dla nowych osadników. Specjalne osadnictwo, na których powstają zwarte osiedla, prawie samowystarczalne. Japończycy zakładają plantacje ryżu, fabryki, huty żelazne, organizują służbę zdrowia, własną administrację publiczną, a nawet policję do ochrony mienia. Wszystko to odbywa się ściśle w myśl ustaw i przepisów brazylijskich. Państwo japońskie sprawuje opiekę nad swoim emigrantem do chwili przyjazdu na nowy teren, potem obejmuje nad nim opiekę korporacja narodowa. Wobec trudności aklimatyzacji Japończyków kładzie się duży nacisk na sprawy zdrowia publicznego, na organizację służby lekarskiej, na budowę szpitali. Japończycy przenoszą na nowy teren swoje zwyczaje, a nawet japońską technikę rolniczą.

Japońska organizacja emigracyjno - osadnicza wypracowana została w najdrobniejszych szczegółach. Przyszłość pokaże, czy na dłuższą metę plan ten wytrzyma próbę życia. Eksperyment japoński interesuje żywo wszystkie te kraje, które podobnie, jak Japonia stoją wobec palących problemów emigracyjnych.

Olimpiada robotników portowych

Jak głosi fama, nie ma silniejszych robotników portowych nad belgradzkich. Zatrudnieni od świtu do zmierzchu przy wyładowywaniu berlinek,kursujących na Dunaju, belgradzki robotnik portowy potrafi załadować sobie na plecy największe ciężary i dźwigać je z roześmianą twarzą. Nie dawno portowi robotnicy belgradzcy utworzyli związek, na czele którego stanął silacz nad siłacze, Sawa Manoilowicz. Obecnie syndykat belgradzki zwrócił się do organizacji robotników portowych całego świata, morskich i rzecznych w sprawie zorganizowania w Belgradzie zawodów w noszeniu ciężarów. Według tego projektu każda organizacja przysłać ma do Belgradu trzech najsilniejszych członków i „niech pokażą, co potrafią". Podobno związek robotników portowych w Marsylii ustosunkował się negatywnie do inicjatywy belgradzkiej.

Z życia francuskiej szkoły kadeckiej



Na zdjęciu moment z uroczystego prdzekazania przez komendanta francuskiej szkoły kadeckiej gen. Lucien sztandaru szkoły nowemu rocznikowi szkoły kadeckiej w St. Cyr.

Ryby polskiego Bałtyku

Fauna polskiego Bałtyku ma charakter właściwy wodom słonawym. Z uwagi na rozmieszczenie ryb, właściwości środowiska i względy praktyczne, dzieli się wody Bałtyku na trzy części: Wielkie Morze, Małe Morze i zatokę Pucką. Prawie wszystkie gatunki ryb, właściwe wodom połuiniowo-wschodniej części Bałtyku, spotykamy w Bałtyku Polskim. Ogółem Bałtyk liczy 65 gatunków ryb, z czego 36 należy do miejscowych, pospolitych gatunków, zawierających 14 gatunków ryb słodkowodnych. Ważniejsze nazwy tych ryb brzmią następująco: minogi, jesiotry, szproty, śledzie, łososie, sieje, węgorze, dorsze, flondry, zające morskie, głowacze, rybki tobiaszowe, skumbrie, makarele, wilki morskie, cierniki i t. d. Z ryb słodkowodnych żyją w Bałtyku: karpie, karasie, liny, jazie, leszcze, piskorze, ślizie, sumy, szczupaki, miętusy okonie i sandacze. Gatunki te skupiają się przeważnie w wodach przybrzeżnych, na pełnym morzu rybacy ich nie łowią.

Obrazek z meczu Warszawa-Śląsk Niemiecki



Gęstość zaludnienia na ziemi

Na podstawie ogłoszonej ostatnio statystyki amerykańskiej najmniej zaludnionym krajem na świecie jest Brazylia, mająca jedynie 5 mieszkańców na kilometr kw. Dalej idą: Sowiety z 8 mieszkańcami na kilometr kw., w Stanach Zjednocznych jest ich też niewiele, bo 15 na klm. kw. Do najgęściej zaludnionych krajów należą: Belgia — 273 mieszkańców na klm. kw., Holandia — 250. W Niemczech statystyka wyraża się liczbą 144 osób na klm. kw. We Włoszech — 137.7. W Polsce mieszka średnio 89 osób na 1 klm. kw. Na kuli ziemskiej mieszka przeciętnie 16 osób na 1 klm. kw

Katar pod równikiem

przełożyła z niemieckiego
HALINA PILICHOWSKA.

Fragment z ciekawej książki podróżniczej, która p. t. **„Wielki mur"** ukaże się nakładem Inst. Wyd. **„Biblioteka Polska"**.

Prawdziwą sensację podczas śniadania wywołało przyjście okropnie zakatarzonego Mr. Bakkera. Była nas tylko garść pasażerów na pokładzie maleńkiego stateczku, który wiózł nasz z Celebes na Wschodnią Sumatrę, niewiele mieliśmy rozrywek, czczo i nudno mijały nam dni w podzwrotnikowym skwarze. Wdzięczni przeto byliśmy za najlżejszy bodaj wyłom w tej monotonii. I wtedy właśnie przyszedł Mr. Bakker z ciężkim katarem.

I cóż z tego, powiedzą w Europie, czy to co szczególnego, że pan Bakker nabawił się kataru? To nic szczególnego w Europie. Ale przeziębić się pod równikiem, właśnie pod równikiem, przez który w ciągu ostatniej nocy jechaliśmy parę godzin — to bądź co bądź pewna atrakcja dla ludzi, których uwagę od wielu dni zaprząta jedynie upał i łykowate befsztyki. Upał był nicowany na wszystkie strony tematem: w Indiach Holenderskich każda rozmowa rozpoczyna się od mniej lub bardziej wzruszającej skargi na skwar, tak jak w Anglii każdą pogawędkę zagaja uwaga o pogodzie. Nawet łykowate befsztyki nie były już nowością. Jowialny Holender, który od siedemnastu lat jeździ poprzez wszystkie wyspy Archipelagu i może o sobie powiedzieć, że wielkie państwo Indonezji zna „jak własną kieszeń", stwierdził od razu pierwszego wieczora:

— To „befsztykowy" statek.

— „Befsztykowy"?...

— Gdy się tak jak ja całe życie spędza na małych statkach, kursujących pomiędzy holendersko - indyjskimi wyspami, to nabiera się swoistego „węchu". To „befsztykowy" statek. Przekonacie się państwo: z rana, w południe i wieczorem befsztyk. Z rana zupełnie twardy i łykowaty, w południe może już nieco bardziej nadający się do jedzenia, a wieczorem będzie już nawet miękki, „odleży się". Czasem z sosem, czasem bez, ale niezmiennie befsztyk. Znam to. Bywają również statki „sztokfiszowe" oraz statki z kurczętami. „Befsztykowe" są najgorsze. Jest to prawie tak przykre, jak odór kopry, rozłożonej na tylnym pokładzie. Ale to mamy szczęście! Ostatnio jeździłem ma małą wysepkę, położoną na zachód od Nowej Gwinei, i wtedy ładunek składał się ze świń. Żywych świń, w dużych skrzyniach, jedna na drugiej. Panował przeklęty upał a te przyjemne bestyjki zachowywały się akurat tak, jak zwykły się zachowywać świnie. Uff, ten zapach! Proszę mi wierzyć, że nie był taki jak na polach mimozowych w Grasse...

Podróże po Morzu Indonezyjskim mogą nawet prawdziwego fanatyka morza, takiego jak ja, doprowadzić do znienawidzenia morza. Nie można, oczywiście, od 1000 tonnowego statku, służącego do przewozu świń, towarów i tylko ubocznie ludzi, domagać się komfortu, jakim się odznacza luksusowa kabina na „Normandie". Bądź co bądź ma się tu własną kabinę, łazienkę i boy'a. Przeważnie na statku bywa tak mało pasażerów, że każdy może mieć dwóch boy'ów i dwie łazienki, a kuchnia, pomijając przykrą manię befsztykową, jest dobrą domową, ściślej mówiąc, dobrą marynarską kuchnią. Ale ten upał, upał! I pogody równika!

Równik jest bardziej zmienny niż piękna kobieta. W ciągu jednego jedynego dnia na Morzu Jawańskim naliczyliśmy siedemnaście ulew i jedenaście burz. Równikowe ulewy są tak mocne, że nie można nawet powiedzieć iż „leje jak z cebra". Na określenie tego rodzaju deszczu brak porównania w niemieckim języku. Trzebaby powiedzieć, że leje jak na równiku. Niepojęte, skąd ni stąd ni zowąd biorą się tak olbrzymie masy wody. Toć niebo dopiero co było zupełnie niebieskie! I słońce prażyło ogniem, jak przez szkło powiększające. A teraz: gęsta nie przeniknioną mgła, znacznie gęstsza niż koło trwogę budzących wybrzeży Nowej Szkocji i Azorów, i woda, nic prócz wody. Gdy się ma łóżko pod iluminatorem zapomni się go wieczorem zamknąć — a jak go zamknąć, skoro się można udusić? — to obudzenie wcale nie bywa przyjemne. Deszcz równikowy nie jest uprzejmy. Podstępnie dręczy biednych podróżnych, którzy za tę wątpliwą przyjemność płacą sporo pieniędzy.

Podróże morskie pomiędzy wyspami Indyj Holenderskich są nie tylko uciążliwe, ale i drogie. Jedyną linią okrętową na tych wodach jest K. P. M. „Koninklijke Paketvaart — Maatschappij", i trzeba to wreszcie powiedzieć: ceny są tu iście po królewsku wygórowane! Z Singapore do Batawii, półtorej dnia jazdy, kosztuje 80 guldenów! Albowiem K. P. M. ma monopol i monopol ten wyzyskuje, nie bacząc na rzewne skargi mieszkańców Indyj Holenderskich. Jest to zapewne najdroższa linia okrętowa na świecie, ale cóż można na to poradzić? Kto pragnie podróżować po Archipelagu, ten musi korzystać ze statków K. P. M., jeśli nie decyduje się na jazdę żaglowcem, co byłoby znacznie niebezpieczniejsze (i powolniejsze).

A więc ludzie w Indiach Holenderskich radzą sobie tak jak potrafią: przesyłają towary z Batawii do Soerabaja nie drogą bezpośrednią, dwa dni jazdy statkami K. P. M., ale ładują je na statek japoński jadący do Yokohamy i z powrotem. I czy kto w to uwierzy czy nie: transport z Jawy do Yokohamy i z powrotem, nieomal o trzy tygodnie dłuższy, kosztuje taniej, niż transport z jednego dużego portu Jawy do drugiego. Transportu tego podejmują się bowiem Japończycy, a Japończycy są tani.

Oficerowie na małych statkach K. P. M. nie zawsze są tak w dobrym humorach, jak ich koledzy na wielkich transatlantyckich liniach. Ale kogoż to zdziwi? Niektórzy z nich jeżdżą już od wielu lat pomiędzy niezliczonymi wyspami Archipelagu tam i z powrotem, wciąż przy tej przeklętej pogodzie równika, która wrogo usposabia do ludzi. Tak, deszcz ustał, ale któż się łudził, że przyniesie oziębienie? Chmury nagle znikły, tak jak nadciągnęły, i statek paruje w słonecznej spiekocie, zupełnie jak inhalator. Oh, ta para wodna! Na „Martinice", wybrakowanym już teraz statku karnym, który woził przestępców z Francji do Bagno, można było stosowaniem pary wodnej stłumić w zarodku najgroźniejszą bodaj rewoltę. Para wodna jest dokuczliwsza niż upał i befsztyki, dokuszliwsza niż smród na przednim pokładzie i donośne wrzaski pasażerów.

— Pół roku temu odbyłem podróż na południowy Celebes, — zaczął znów nasz holenderski towarzysz, — statek uległ awarii i płynął tak wolno, że mogliśmy spuścić łódź i płynąc tuż obok, łowić ryby. Zwariowany pomysł, prawda? Ale z nudów przychodzą do głowy takie właśnie zwariowane pomysły. A więc siedzę w swoim czółnie, w samych tylko spodenkach kąpielowych, ponieważ było gorąco, i łowię sobie ryby, bujając nogami w wodzie. Woda nie była wprawdzie tak zimna, jak w „Łaźniach Magdaleny", ale było bardzo przyjemnie. Nagle jawajski marynarz krzyczy za mną „Awas toean!" — „Ostrożnie panie!" i mam akurat tyle czasu, aby się rozejrzeć i ujrzeć dwie duże płetwy. Instynktownie podnoszę nogi tak wysoko, że padam do tyłu, a ten smok już po mnie sięga... Jongos, jeszcze jednego „Bolsa"! Proszę mi wybaczyć, ale gdy sobie to przypominam, muszę się zawsze pokrzepiać.

Wypił duszkiem.

— Bardzo prędko wycofałem się z łodzi rybackiej i straciłem chęć do łowienia ryb. O pół sekundy później i byłoby już po mnie. Rekin, trzymetrowej długości, dokładnieśmy go z góry widzieli. Tak, rozmaite rzeczy przeżywa się na tych wodach. Ale jednego jeszcze dotychczas nigdy nie widziałem: człowieka, któryby się tu przeziębił. Tak, można się tu nabawić reumatyzmu, jeśli człowiek spocony siada pod wentylatorem, ale dostać w nocy kataru, przy tej temperaturze na równiku, nie, tego nie rozumiem...

Zrozumiałem to dopiero w parę dni później. Spotkałem akurat w Palembang innego towarzysza podróży, monsieur Dilles, który usiłował łowcom głów na Archipelagu sprzedawać szczoteczki do zębów i mydło do golenia. Gdyśmy już pogawędzili i o upale i o moskitach i o drożyźnie K.P.M. rozmowa zeszła na Mr. Bakkera i jego katar.

— Nieborak, — odezwałem się, — gdy tu wysiadał, to z trudem mówił i miał nos czerwony, jak rak. Katar na równiku, komiczne, dziwne się tu zdarzają rzeczy...

— Alboż jego katar ma jakikolwiek związek z równikiem? — zdumiał się monsieur Dilles. — A to pan nie zna tej historii? Tak, Holendrzy są dyskretni i potrafią milczeć. Mr. Bakker nabawił się kataru wcale nie na równiku. Toć owego wieczora nie było zimno. Ale do godziny trzeciej nad ranem przebywał na pokładzie w towarzystwie miss C., owej ładnej Angielki, która w Pontianak wsiadła na statek. Pewnie jej pan nie widział, bo przeważnie siedziała w kabinie. Zamieniłem z nią parę słów, gdy w Pontianiak wsiadała na statek. Miała siarczysty katar...

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.